Nr 9

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 27 LUTEGO 1938



malował Alfred Wierusz-Kowalski

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

KĄCIK HISTORYCZNY

25 LUTY

Pamiętam z czasów przedwojennych, jak w ten dzień szło się chyłkiem, małymi grupkami, na puste pola za Gocławkiem, za Grochowem, odszukiwało się tam płaskie, niskie, ledwie już widoczne pagórki i składało się na nich przyniesione pod paltem wiązki kwiatów. Po tym my, skauci, długo i z przejęciem salutowaliśmy. Te płaskie, niczym nie oznaczone pagórki, to były bowiem zbiorowe mogiły 8.000 żołnierzy polskich, poległych w dniu 25 lutego 1831 roku w bitwie pod Grochowem.

W tej tragicznej wojnie, wojnie niewyzyskanych możliwości i straconych szans, ta pierwsza wielka bitwa była też typową walką — niewyzyskanych możliwości. Walka u samej stolicy, walka może decydująca — a właściwie nie prowadzona przez nikogo! Naczelny wódz, gen. Radziwiłł, nie miał posłuchu, nie budził w wojsku wiary, sam we własne siły wiary nie miał. Wódz, którego wojsko chciało słuchać, któremu wierzyło — Chłopicki — dąsał się i w cywilnym ubraniu obserwował bitwę — jako widz!

Gdy klucz pozycji polskich — Olszynka Grochowska, zawalona trupami, wpadła w ręce wroga, gdy ciężka jazda rosyjka szaloną szarżą przełamała nasze linie i wdarła się niemal pod Pragę, gdy w ogniu 150 dział rosyjskich, którym nieustępliwie odpowiadało 76 tylko dział naszych, łamać poczynały się skrwawione szeregi — Radziwiłł począł płakać. Ale stary legionista, napoleoński żołnierz, Chłopicki, ocknął się wówczas do czynu. Widział jak 2gi pułk strzelców pieszych kazał drogo płacić Rosjanom za każdy krok, jak 4-ty pułk liniowy, jak 20-ty pułk złożony z ochotników, zbrojnych przeważnie w kosy, powstrzymują ze wspaniałym męstwem przemożną nawałę, jak ułani pod pułkownikiem Kickim w szalonej szarży znoszą jazdę rosyjską, jak artyleria nasza bije kartaczami w tłumy jegrów i grenadierów Pahlena i Łopuchina.

Dojrzał okiem wodza moment, porwał ostatnią rezerwę — pułk pieszych grenadierów gwardii, oraz sławny pułk czwartaków i osobiście poprowadził atak na Olszynkę. Odwróciły się szale walki, już piechota rosyjska w odwrocie szukała ocalenia, już nasi docierali do dział przeciwnika. Ale jednocześnie skrzydła nasze nie ruszyły do ataku, mimo wezwań i przynagleń Chłopickiego, a dowódcy tam generałowie odpowiedzieli, że wodzem jest Radziwiłł i tylko od niego mogą odbierać rozkazy. Chłopicki, widząc, że cenny czas ucieka, że z lasów Wawerskich ukazuje się nowa kolumna rosyjska Szachowskiego, że dogodny moment może być stracony — osobiście udał się do Radziwiłła, aby uzyskać potwierdzenie swych rozkazów. Niestety, w drodze granat rosyjski zabija pod nim konia, a sam generał ciężko ranny, wyniesiony zostaje bez przytomności z pola walki. Z nim razem ginie zapał, ginie impet, atak się zatrzymuje.

I aczkolwiek Rosjanie, zachwiani potężnym uderzeniem, do wieczora już nie ponowili walki, aczkolwiek padło ich 10 tysięcy, na naszych 8 — to jednak w nocy armia nasza cofnęła się z pola walki, za wały Pragi.

Zmarnowane było wspaniałe męstwo żołnierza, nie wyzyskane rozliczne i kardynalne błędy wroga, zabrakło — jak przez cały czas w tej tragicznej wojnie — na czele — Wodza!

B. S.



Od redakcji

E. Gr. — Regny. Omawia Pan sprawę projektu ustawy o tytule inżyniera i krzywdę jaka spotka Średnie Szkoły Leśne w Białokrynicy i Żyrowicach, ze względu na pominięcie ich w projekcie. Wyraża Pan nadzieję, że Związek Leśników Rzplitej Polskiej będzie bronić praw tych słuchaczy. Artykuł Pana przekazujemy Zarządowi Głównemu Związku. Porusza Pan sprawę umundurowania. Jesteśmy zdania, że sprawa ta została już wyczerpująco przedyskutowana i w prasie i w ankiecie. W związku z komunikatem Związku Leśników („Echa" Nr. 6, str. 123) dowiadujemy się ze sfer miarodajnych, że interpretacja, jakoby czapka w dotychczasowej formie miała ulec zmianie na rzecz kapelusza i narciarki nie jest ścisła. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie ona utrzymana, dana będzie tylko możność sezonowego czy regionalnego używania innego nakrycia głowy. Felieton napisany żywo, widać zacięcie literackie. Temat jednak, ze względu na treść, nie nadaje się dla nas. Niech Pan próbuje dawać obrazki z życia leśników, ich przygody i przeżycia, nastroje leśne, życie przyrody, — może właśnie wypadnie dobrze!

L. P.-Pom-i Radom. Artykuł „Dokarmiajmy w zimie ptaki" jako nazbyt spóźniony odkładamy do schyłku jesieni. Prosimy o krótkie i praktyczne artykuły i notatki łowieckie.

St. Wawrzynek — Nieśwież. Mimo poszukiwań nie znaleźliśmy Pana wiersza. Za zawód i zwłokę przepraszamy.

A. Koł-i Wiado — Moglibyśmy drukować krótki kurs preparowania zwierząt, gdybyśmy mieli go przedtym nadesłany do oceny.

P. K-jak Pińsk — Za wierszyk — ciekawy ze względu na ujęcie — dziękujemy. Forma jego jednak nie pozwala, niestety, na ogłoszenie go drukiem.

Nadgajowy Karol Kąkol — Porąbka koło Kęt. Sprawę Pana skierowaliśmy do Zarządu Głównego PWL, który udzieli bezpośrednio odpowiedzi. Za wydajną pomoc w zakresie jednania nowych prenumeratorów serdecznie dziękujemy. Dla nowych kandydatów na prenumeratorów wysyłamy na ręce Pana egzemplarze okazowe „Ech Leśnych".

ENTUZJAZM, PRACA I WŁADZA

Dnia 21 b. m. minął rok od ogłoszenia przez pułk. A. Koca deklaracji ideowo-politycznej Obozu Zjednoczenia Narodowego).*

Przemówienie gen. Stanisława Skwarczyńskiego, w czasie uroczystości pożegnalnych w Wilnie, sprawiło zawód tym, którzy spodziewali się od nowego kierownika O. Z. N. enuncjacji na tematy polityczne. Jest to jednak zawód raczej miły. Nie zawsze bowiem brak jest powodem przykrości. W obecnej sytuacji skłócenia ideowego w Polsce każda wypowiedź polityczna musi spotkać się ze sprzeciwem tej czy innej grupy społecznej. Nie ma doktryny politycznej, która mogłaby zyskać aprobatę całego narodu, chyba że naród w sztucznie spreparowanym stadnym entuzjazmie zatraci wszelką zdolność oceny krytycznej i stanie się mechanizmem do sprawnego podnoszenia ramion, zakończonych zwartą pięścią lub rozprostowaną dłonią.

Gen Skwarczyński mówi o i n n y m e n t u z j a z m i e. O entuzjazmie, w którym może się łączyć naród wolny. „Przykładem (takiego entuzjazmu) — mówi generał, — jest listopad 1918 roku, gdy cały naród solidarnie stanął, by rozbrajać okupantów. Szli wówczas razem w zwartych szeregach robotnicy wszelkich ugrupowań politycznych od P. P. S. — do skrajnej prawicy, szli solidarnie chłopi z dziedzicami, młodzież akademicka wszelkich odcieni i przekonań tworzyła wspólne legie akademickie". „Podobny entuzjazm i heroizm widzimy w czasie kontrofensywy z nad Wieprza w 1920 roku". Z takim wreszcie entuzjazmem spotykamy się coraz częściej w „p r a c y z a w o d o w e j, b e z w z g l ę d u n a t o j a k i e p r z y n o s i o s o b i s t e d o c h o d y".

Od siebie dodamy, że w chwili obecnej jesteśmy świadkami połączenia się narodu w wspólnej trosce o siły obronne państwa. Wszystkie stronnictwa polityczne w Polsce, nie wyłączając t. zw. mniejszości narodowych, dały zdecydowany wyraz swej woli zjednoczenia się w wysiłkach, mających na celu zapewnienie Polsce bezpieczeństwa militarnego. Mamy nowy przykład entuzjazmu, płynącego nie z przymusu i niewolniczego posłuchu, lecz z poczucia istotnej solidarności narodowej i zrozumienia przez masy istotnych potrzeb państwa.

Na zapowiedziane przez gen. Skwarczyńskiego tendencje podniecania i krzewienia tego typu entuzjazmu zgodzą się wszyscy, bez względu na przekonania polityczne.

Drugą podstawą dobrowolnego konsolidowania sił narodowych — że użyjemy tego obiegowego frazesu — będzie zdaniem gen. Skwarczyńskiego „wieczna prawda, że drogie człowiekowi i zbiorowości ludzkiej jest d z i e ł o w ł a s n e j p r a c y". Praca stwarza nie tylko wartości ekonomiczne, ale i siły moralne. Jedne i drugie potrzebne są państwu i jednostce.

Konsekwencje tych konstatacyj nie dla wszystkich w Polsce są zrozumiałe. Żeby dzieło własnej pracy uczynić człowiekowi drogim, trzeba pracy stworzyć formy organizacyjno - prawne, zapobiegające wyzyskowi i wszelkiego rodzaju spekulacji na cudzym trudzie. Reakcyjne odłamy społeczne chętnie się łączą w zgodnym chórze deklamacji o pracy jako „dźwigni rozwoju Rzeczypospolitej", całą siłą jednak dążą w praktyce do tego, żeby warstwom pracującym odebrać te uprawnienia, które nadają pracy i pracownikowi godność, które stwarzają atmosferę moralną i materialną, społecznej wydajności pracy sprzyjającą. Ataki na ministra realizującego w sposób najbardziej zgodny z interesami państwa postanowienia ustawy o reformie rolnej, — oto jeden z wielu wystarczających przykładów, aby dowieść, że osiągnięcie celu, jaki postawił sobie w tej dziedzinie gen. Skwarczyński, będzie możliwe tylko w oparciu się o te najszersze organizacje społeczne, które istotnie polski świat pracy reprezentują.

Wreszcie, jako trzecią zasadę swej pracy, zmierzającą do scementowania narodu, wymienił nowy szef O. Z. N. „zasadę s i l n e j w ł a d z y, opartej na świadomym i chętnym p o d p o r z ą d k o w a n i u s i ę j e j o b y w a t e l i. Nie chodzi tu tylko o władzę państwową, lecz także na tym opierać się powinna organizacja wszelkiej pracy we wszystkich dziedzinach życia".

Nie ma chyba w Polsce ugrupowania politycznego, które by negowało potrzebę „silnej władzy" w państwie. Są natomiast ugrupowania, którym nie w smak pójdzie oświadczenie, że ta silna władza opierać się ma na „świadomym i chętnym podporządkowaniu się jej obywateli".

Świadome i chętne poddawanie się cudzej władzy wynikać może tylko z dwóch źródeł psychologicznych: 1) przeświadczenia, że władza rządzi zgodnie z interesem rządzonych i 2) że władza ta nie została rządzonym narzucona, lecz jest przez nich do sprawowania swych funkcji powołana. Jasną jest rzeczą, że siła władzy w ustrojach totalnych opiera się na innych fundamentach psychologicznych, z których zasadnicze to: strach i ślepota. Z wypowiedzi generała Skwarczyńskiego wynika, że siłę władzy w Polsce chciałby on oprzeć na zasadach, które większość społeczeństwa w pełni aprobuje.

Niepolityczne stwierdzenia gen. Skwarczyńskiego prowadzą więc jak widzimy, do pewnych wniosków politycznych, których omówienie należy odłożyć do czasu zorientowania się w zakresie środków, za pomocą których nowy kierownik O. Z. N. będzie dążył do realizacji swych słusznych postulatów. Jeżeli nasza analiza przemówienia wileńskiego jest trafna, mamy powód przypuszczać, że najszersze warstwy społeczne państwa uczynią wszystko, aby jaknajprędzej zbliżyć się do okresu, w którym w Polsce będzie i e n t u z j a z m i o f i a r n a p r a c a i s i l n a w ł a d z a o p a r t a n a ś w i a d o m y m i c h e t n y m p o d p o r z ą d k o w a n i u s i ę j e j o b y w a t e l i.

J. C.

*) „Echa Leśne" 1937 r., Nr. 9, str. 178.

Z Lasów Państwowych

Lasy Państwowe — swym dzieciom

„Dziecku powinno się dać możność normalnego rozwoju fizycznego i duchowego".

Deklaracja Praw Dziecka, Genewa, 23.II. 1923 r.

Mamy dom dla dzieci w Rabce! Mamy własne osiedle, gdzie dzieci „gruczołowe" i potrzebujące zdrowego powietrza będą mogły przebywać. Oto wieść niezwykła i radosna, którą dzielimy się ze wszystkimi pracownikami Lasów Państwowych i członkami Rodziny Leśnika. To zdarzenie wielkiej doniosłości, które da podstawę do pracy w opiece nad zdrowiem dziecka wszystkim Oddziałom i Kołom R. L.

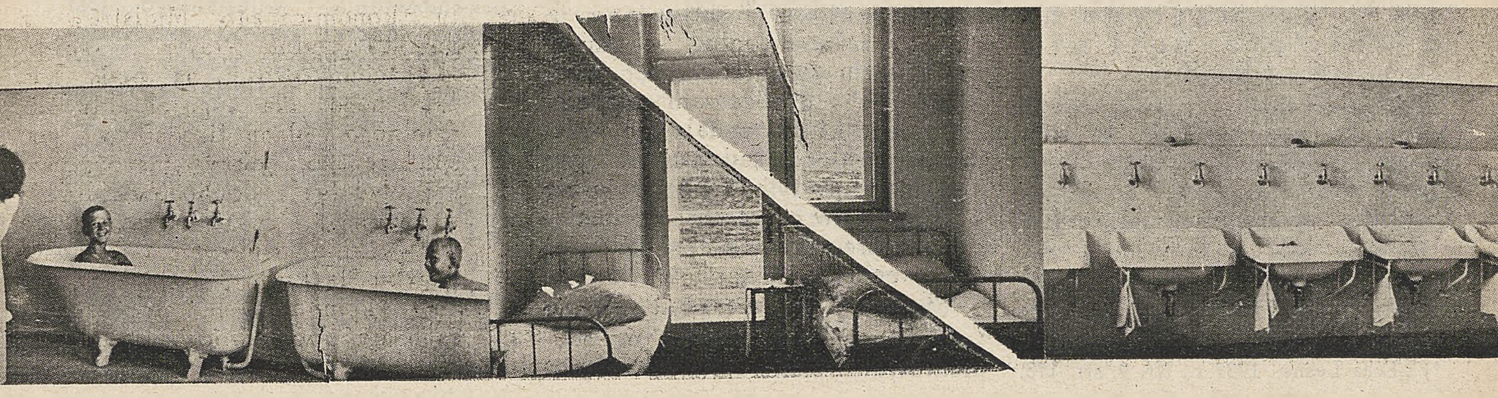
Jakie znaczenie ma Rabka dla dzieci, o tym przeważnie wiemy wszyscy. Wpływ powietrza podgórskiego łączy się tu ze zbawiennym oddziaływaniem solanki, stosowanej w kuracji dziecięcej, czy to w postaci nacierań i kąpieli — czy też podawanej do picia. Niemal wszystkim dzieciom zalecają lekarze pobyt w Rabce, zwłaszcza ważne jest to dla dzieci, cierpiących na powiększenie gruczołów wnękowych — a tych jest, niestety, większość. Dla dzieci leśników Rabka ma również znaczenie wielkie: dowodem tego są liczne zgłoszenia na kolonie letnie w Rabce, jakie napływają z terenu. Zgłoszenia te dotychczas tylko w pewnej części mogły być zaspakajane, Rodzina Leśnika bowiem, organizując kolonie wspólnie z Rodziną Urzędniczą, korzystała jedynie z określonej, niewielkiej ilości miejsc.

Sprawa ta była troską i tematem wielu rozważań Zarządu Głównego Rodziny Leśnika, który w chwili organizowania opieki nad pracownikiem w Lasach Państwowych — rozpoczął starania w kierunku uwzględnienia w planach inwestycyjnych L. P. sprawy zorganizowania Domu Zdrowia dla dzieci leśników w Rabce. Starania te spotkały się u Władz Naczelnych Lasów Państwowych z całkowitym zrozumieniem, żywym zainteresowaniem i czynnym poparciem. Szczęście sprzyjało: zdarzyła się okazja nabycia w Rabce domu, wybudowanego przed niespełna dwoma laty, specjalnie dla dzieci! Lasy Państwowe zadecydowały nabyć ów dom wraz z przyległymi 3-ma morgami gruntu, utworzyć tu wzorowe dziecięce osiedle, prowadzone przez Rodzinę Leśnika. Jak w bajce więc: różdżka potężnego, dobrego czarnoksiężnika spełnia szlachetne marzenia serca ludzkiego!

Możemy więc sobie już dziś powiedzieć: mamy szczęście posiadania własnego osiedla dla dzieci! Osiedla, które niedługo rozbrzmi śmiechem dziecięcych piersi, które zapewni zdrowie wielu naszym malutkim i większym pociechom.

Jak wygląda dom ów — ów hojny „czarnoksięski" dar?

Na północnym stoku góry Krzywoń w odległości 1200 m od zakładu Zdrojowego stoi wysoki, biały dom trzypiętrowy, będący dotychczas siedzibą pensjonatu dla dzieci pod nazwą „Krasnoludek". Dom solidnie budowany, skanalizowany i zelektryfikowany, prawie całkiem nowy, pozostaje w użytkowaniu od lipca 1936 r. Na południe zwrócony jest oknami pokojów i tarasami, na północ — oknami korytarzy. Liczne i szerokie okna dają dużo światła. Dom mieści w sobie 36 pokojów, w tym: 26 sypialni czteroosobowych, jadalnię, bawialnie, leżalnię, pokoje izolacyjne, pokoje zarządu, lekarski, służbowe; obliczony jest „z górą" na 90 dzieci. Najważniejszą dodatnią cechą budynku jest celowość urządzeń wewnętrznych i dostosowanie ich do potrzeb dzieci. Pierwszorzędne znaczenie dla zdrowia małych kuracjuszów posiada istniejąca w budynku instalacja do przeprowadzania solanki



z Zakładu Zdrojowego: dzieciarnia nie potrzebuje zatem chodzić do „Zdroju" na kąpiele! Może się kąpać w solance na miejscu, w wannach (4 istniejące wanny); może pić dobroczynny napój również w domu, jest izolowana od wszelkich infekcji, dość często zdarzających się w Rabce. Pokoje są wszystkie wysokie, widne; korytarze szerokie; pokoje izolacyjne — odosobnione; rozkład wnętrza celowy i wygodny. Ważne jest również istnienie wielu drobnych pożytecznych urządzeń, jak: umywalnie do nóg, winda do przewożenia posiłków z parteru na I piętro, umywalnie do porcelany przy sali jadalnej, garderoba dziecinna na poddaszu (wyposażona w przegrody do ubrań i bielizny dziecięcej), schowek na leżaki. W budynku istnieje instalacja centralnego ogrzewania, co daje wszędzie równą temperaturę i pozwala leżakować dzieciom w leżaku przy otwartych oknach, nawet przy niskiej temperaturze zimowej.

Dokoła domu jest urządzony ogródek, obsadzony w roku ub. drzewkami owocowymi i dekoracyjnymi. Znajduje się tu plac do gier, piasecznica dla maluskich, altanka. Budynek otacza przestrzeń 3-morgowego placu, wznoszącego się pod górę w kierunku pobliskiego lasu. Jest więc przestrzeni dosyć! Tyle, że dzieci nie potrzebują tłoczyć się w przeludnionym latem Parku Zdrojowym: mają gdzie się wybiegać i wyhasać do woli. Mogą też odbywać spacery do lasu, nie przechodząc przez ulice Rabki, zimą zaś otaczające pagórki są świetnym terenem do saneczkowania i jazdy na nartach dla starszej dziatwy. Tak w chwili obecnej przedstawia się nasz „skarb" — osiedle dla „leśnych" dzieci.

Budynek ma być z wiosną odświeżony, wewnątrz wyposażony we wszelki niezbędny inwentarz. Będzie oddany Rodzinie Leśnika przez Lasy Państwowe w stanie „doskonałym", przygotowany na przyjęcie najmilszych kuracjuszów.

Stają oto teraz przed R. L. wielkie zadania: zorganizowanie życia wewnętrznego osiedla; dobrej, oszczędnej gospodarki, racjonalnego ruchu dzieci. Zarząd Główny R. L. przystąpił już do prac wstępnych, projektując między innymi przyjmowanie w miesiącach szkolnych wakacyj (letnich i zimowych) jedynie dzieci w wieku szkolnym. Malutkie — od 5—7 lat i starsze, nie uczące się jeszcze w szkołach, będą mogły jechać już w maju lub czerwcu, a także korzystać z pobytu we wrześniu i miesiącach zimowych. Znajdą się też takie dzieci, dla których pobyt w Rabce będzie konieczny przez całą zimę: ułatwia to istnienie na miejscu nie tylko szkół powszechnych, ale i gimnazjów.



Dom zdrowia R. L. w Rabce.

Przed Oddziałami Rodziny Leśnika stoi teraz zadanie zebrania informacji o dzieciach i rozplanowania akcji wysyłania dzieci do osiedla w Rabce, w zależności od przydzielonych miejsc.

Jest jeszcze jedna ważna sprawa do omówienia: sprawa „zdrowotności" nowego osiedla w Rabce. Na to, aby nowonabyty dom dla dzieci był naprawdę domem „zdrowia" — wszyscy członkowie Rodziny Leśnika muszą wiedzieć, że wyjeżdżać tam nie mogą dzieci z otoczenia, gdzie ktoś choruje zakaźnie. Nie pomogą świadectwa lekarskie, obowiązujące przyjeżdżających małych „kuracjuszów": dziecko zdrowe może przenieść infekcję! Obowiązkiem zatem naszym jest temu zapobiec w imię dobra naszych dzieci — w **imię dobra całego osiedla!** — dążąc, aby ten dom, jakim Lasy Państwowe obdarowały swe dzieci, spełnił swój cel: przyczynił się do zdrowia „leśnej" dziatwy.

Stefania Wichlińska.

Organizacja administracji lasów pszczyńskich

P. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych zarządzeniem z dnia 7 lutego br. utworzył:

1) Dla administrowania przejętymi przez Lasy Państwowe lasami pszczyńskimi następujące jednostki organizacyjne terenowe:

Nadleśnictwo M u r c k i z siedzibą w Murckach, w gminie tej samej nazwy, Nadleśnictwo Ż w a k ó w z siedzibą w Żwakowie, w gminie Tychy, Nadleśnictwo K o b i ó r z siedzibą w Kobiorze, w gminie tej samej nazwy, Nadleśnictwo P s z c z y n a z siedzibą w Pszczynie, Zarząd Tartaku Państwowego w K o b i o r z e z siedzibą w Kobiorze, w gminie tej samej nazwy.

2) Dla sprawowania administracji, związanej z całością przejętego obiektu, jednostkę organizacyjną pod nazwą: „Z a r z ą d P a ń s t w o w y c h L a s ó w P s z c z y ń s k i c h" — w ramach Inspekcji Państwowych Lasów Śląskich w Cieszynie (Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie). Zarząd ten będzie prowadził dla administrowanego obiektu — stosownie do uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 17 grudnia 1937 r. — odrębną rachunkowość na podstawie ustalonego dla tego obiektu oddzielnego planu finansowo - gospodarczego, pokrywając wszystkie wydatki z dochodów administrowanego obiektu i przekazując nadwyżki na pokrycie należności Skarbu Śląskiego i śląskich związków komunalnych, przypadających od poprzedniego właściciela.

Pierwszy luty w lasach Inspekcji Śląskiej



Najdostojniejszy Solenizant Rzeczypospolitej, w myśl wypowiedzianych przez niego słów „z tym lasem jestem coraz więcej i mocniej związany", Dzień swego Imienia spędził w lesie.

Leśnicy cieszyńscy i uczniowie szkoły dla leśniczych chcieliby las na te godziny jeszcze piękniejszym uczynić — lecz cóż piękniejszego ponad samą naturę, okraszoną w tym dniu słońcem?

Ustawili się więc w ordynku na uroczystą chwilę powitania w czasie spaceru Dostojnego Solenizanta, wyprężyli na baczność, a kolega, raport składający, tymi słowy w imieniu wszystkich hołd złożył:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie! W dniu Twego Imienia, my młodzi leśnicy, składamy Ci nasze proste serca i dziękujemy, że ten dzień raczysz spędzać między nami i w ukochanym przez nas lesie.

Pełni wdzięczności i czci prosimy o przyjęcie tej naszej skromnej służby w dniu dzisiejszym, jako przejawu gotowości oddania naszych sił na Twoje wezwanie".

Z. Tomaszewski.

Ruch służbowy od 1 do 30 listopada 1937 r.

MIANOWANIA.

W okręgu D. L. P. we Lwowie

Krauze Kazimierz, praktykant leśny p. o. leśniczego w N-ctwie Worochta — podleśniczym p. o. leśniczego.

Hawranek Kazimierz, praktykant leśny w N-ctwie Michowa — podleśniczym.

Loreth Jan, praktykant leśny, p. o. leśniczego w N-ctwie Hryniawa — podleśniczym p. o. leśniczego.

Wencelis Brunon, praktykant leśny p. o. leśniczego w N-ctwie Bukowina — podleśniczym p. o. leśniczego.

Porębski Zbigniew — praktykant leśny w N-ctwie Śnietnica — podleśniczym.

Bunzel Erazm, praktykant rachunkowy w biurze D-cji — sekretarzem.

inż. Drwota Ignacy, kierownik Oddziału Eksp. Handlowego — inspektorem.

inż. Tyszecki Stanisław, referendarz — kierownikiem Oddziału Eksp. Handlowego.

W okręgu D. L. P. w Łucku

inż. Gerhard Marian, referendarz — kierownikiem Oddziału dla Spraw Specjalnych.

Dąbrowski Stanisław—referendarzem.

Rodzewicz Jarosław — praktykantem leśnym w N-ctwie Krymno.

Tobiasz Michał — gajowym w N-ctwie Susk.

Czechowski Aleksander — gajowym w N-ctwie Równe.

Piłat Stanisław — gajowym w N-ctwie Zabłocie.

Hanuszewicz Feliks — gajowym w N-ctwie Snowidowicze.

Lech Feliks — gajowym w N-ctwie Snowidowicze.

Król Jan — gajowym w N-ctwie Kowel.

Pawłot Józef — gajowym w N-ctwie Kowel.

Kostecki Apolinary — gajowym w N-ctwie Jelno.

W okręgu D. L. P. w Poznaniu

inż. Gołencki Bolesław — praktykantem techn. leśnym. w biurze D-cji.

inż. Majka Wincenty, leśniczy w N-ctwie Wronki — adiunktem leśnym.

inż. Buchwald Zbigniew — praktykantem techniczno - leśnym w N-ctwie Kąty.

Krupa Telesfor, pracownik kontr. w N-ctwie Bolewice — podleśniczym.

Hofa Czesław — gajowym w N-ctwie Durowo.

Stachowiak Franciszek — gajowym w N-ctwie Zielonka.

Marthei Franciszek — gajowym w N-ctwie Wanda.

W okręgu D. L. P. w Radomiu

Stankiewicz Stanisław, gajowy p. o. leśniczego w N-ctwie Puławy — podleśniczym p. o. leśniczego.

Arendarski Szczepan, praktykant leśny p.o. leśniczego w N-ctwie Siekierno — podleśniczym p. o. leśniczego.

Kowalski Tadeusz — praktykantem leśnym w N-ctwie Busko.

Kuzdrzał Jan — praktykantem leśnym w N-ctwie Św. Katarzyna.

Senderowski Stanisław — praktykantem leśnym w N-ctwie Skarżysko.

Horłowicz Mirosław — praktykantem leśnym w N-ctwie Radoszyce.

Karyory Irena — praktykant· rachun. w biurze D-cji — sekretarzem.

Olender Marian — praktykantem leśnym w N-ctwie Sandomierz.

Gutt Wilhelm — praktykantem leśnym w N-ctwie Jedlnia.

Chwaliński Władysław — praktykantem leśnym w N-ctwie Jędrzejów.

Wronowski Jan — praktykantem leśnym w N-ctwie Małomierzyce.

Czarkowski Jerzy — praktykantem leśnym w N-ctwie Dyminy.

Miodek Józef — praktykantem leśnym w N-ctwie Puławy.

Górnicki Zygmunt — praktykantem leśnym w N-ctwie Olkusz.

W okręgu D. L. P. w Toruniu

inż. Prymus Adolf, referendarz p. o. n-czego w N-ctwie Czersk — nadleśniczym.

W okręgu D. L. P. w Wilnie

Ochimowski Wacław, praktykant leśny w N-ctwie Kiena — leśniczym.

Łukaszewicz Paweł — pomocnikiem rachun. p. o. leśniczego w kancelarii N-ctwa Kiena.

Kasztalski Stanisław — pomocnikiem rachun. w N-ctwie Smorgonie.

Pilecki Lucjan — praktykantem leśnym w N-ctwie Traby.

Rabajczyk Ignacy, gajowy p. o. leśniczego w N-ctwie Mustejki — leśniczym.

Jasiński Jerzy, praktykant leśny p. o. leśniczego w N-ctwie Porzecze — leśniczym.

Bujak Witold, praktykant leśny p. o. leśniczego w N-ctwie Biały Brzeg — leśniczym.

Olszewski Mieczysław, praktykant leśny p. o. leśniczego w N-ctwie Niemenczyn — leśniczym.

Nawrot Antoni, praktykant leśny p. o. leśniczego w N-ctwie Hoża — leśniczym.

Kawecki Tadeusz, gajowy p. o. leśniczego w N-ctwie Święciany — leśniczym.

Zdanowicz Leonard, praktykantem techniczno-leśnym w biurze D-cji.

Nowicki Piotr — praktykantem techn. leśnym w biurze D-cji.

Klinger Witold, pomocnik kanc. w biurze D-cji — podreferendarzem.

Kubicki Henryk — pomocnikiem rachun. w N-ctwie Dubry.

Reguliński Wacław — gajowym w N-ctwie Koniawa.

Bujwid Antoni — gajowym w N-ctwie Wilejka.

Haraburda Władysław — gajowym w N-ctwie Wilejka.

Malkiewicz Edward — gajowym w N-ctwie Dzisna.

Kloza Edmund — gajowym w N-ctwie Biały Brzeg.

Dziunikowski Adolf — gajowym w N-ctwie Inklarvszki.

Janczylik Feliks — gajowym w N-ctwie Międzyrzecze.

Śnieżko Gerard — gajowym w N-ctwie Naliboki.

Sarol Alfons — gajowym w N-ctwie Niemenczyn.

Woronkowicz Jan — gajowym w N-ctwie Smorgonie.

Kławsiuc Mieczysław — gajowym w N-ctwie Stołpce.

Korzeniakin Teodor — gajowym w N-ctwie Ignalino.

Guzek Władysław — gajowym w N-ctwie Dzisna.

PRZENIESIENIA.

W okręgu D. L. P. w Białowieży

Tłuczkiewicz Stanisław, pomocnik rachunkowy w N-ctwie Kosów Poleski — do N-ctwa Łuniniec.

Kamińska Lidia, pomocnik rach. w N-ctwie Brześć — do N-ctwa Zwierzyniec.

Hajdo Jerzy, praktykant w biurze D-cji — do Zakładów Drzewnych L. P. w Hajnówce.

Natraszewski Zygmunt, kasjer w Zakładach Drzewnych L. P. w Hajnówce — do N-ctwa Zdzięcioł.

Fabiański Antoni, gajowy w N-ctwie Browsk — do N-ctwa Kołpienica.

Hara Wawrzyniec, podleśniczy w N-ctwie Wiado do Gospodarstwa Rybnego w Łachwie.

Kołakowski Światosław, leśniczy w N-ctwie Kołpienica do N-ctwa Czartorysk D.L.P. w Łucku.

W okręgu D. L. P. we Lwowie

inż. Piotrowicz Władysław, adiunkt leśny w N-ctwie Muszyna — do N-ctwa Prypeć D.L.P. w Łucku.

Wicherek Jakub, referendarz — do D.L.P. w Radomiu i mianowany inspektorem.

Stachurski Tadeusz, podleśniczy w N-ctwie Muszyna — do N-ctwa Dobrohostów z pow. obow. leśniczego.

Kłącz Hieronim, gajowy w N-ctwie Dobromil — do N-ctwa Nadwórna.

Knoll Karol, gajowy w N-ctwie Kruhelnica — do N-ctwa Peczeniżyn.

Krechowicz Stanisław, gajowy w N-ctwie Zielenica — do N-ctwa Dobromil.

W okręgu D. L. P. w Łucku

inż. Metzig Zygmunt, prakt. tech. leśny w N-ctwie Luboml — do D-cji L.P. w Poznaniu.

Siciński Modest, pomocnik rachun. w N-ctwie Równe — do N-ctwa Orżew.

Samlik Ferdynand, podleśniczy w N-ctwie Orżew — do N-ctwa Równe.

Tokarski Tadeusz, inspektor — w D.L. P. w Poznaniu na stanowisko kierownika biura Org. i Insp.

inż. Dobrzeniecki Mieczysław, praktykant techn. leśny w biurze D-cji — do tartaku Kostopol.

inż. Modelski Tadeusz, praktykant techn. leśny w tartaku Klewań — do biura D-cji.

inż. Kwarciński Zygmunt, kierownik tartaku w Kiwercach — do D.L.P. w Siedlcach.

W okręgu D. L. P. w Poznaniu

inż. Brandl Zbigniew, praktykant techn. leśny w N-ctwie Nakło — do biura D-cji.

inż Witowski Ludwik, praktykant technicz. leśny w biurze D-cji — do N-ctwa Leszno.

inż. Trampler Tadeusz, praktykant techn.-leśny w N-ctwie Włoszczakowice — do biura D-cji.

inż. Fełenczak Włodzimierz, nadleśniczy w N-ctwie Różanna — do biura D-cji i mianowany Kierownikiem Oddziału Eksp. Handlowego.

Musiałowicz Marian, referendarz — do N-ctwa Różanna i mianowany nadleśniczym.

inż. Załęski Jan, praktykant techn.-leśny w N-ctwie Gołąbki — do biura D-cji

inż. Nowak Mieczysław, praktykant techn.-leśny w N-ctwie Leszno — do N-ctwa Włoszczakowice.

Nyske Witold, podleśniczy w N-ctwie Miradz — do N-ctwa Stronno.

Wośkowiak Edward, podleśniczy w N-ctwie Wronki — do N-ctwa Różanna.

Bielas Zbigniew, praktykant leśny w N-ctwie Sieraków — do N-ctwa Gliśnica.

Skrzypek Kazimierz, praktykant leśny w N-ctwie Bucharzewo — do N-ctwa Świt.

Gera Marian, leśniczy w N-ctwie Uściług DLP w Łucku — do N-ctwa Żołędowo.

(dok. nast.)

Egzaminy techniczno-leśne i administracyjne

W terminie od dnia 29 listopada do 11 grudnia 1937 r. odbyły się w gmachu D-cji Nacz. Lasów Państwowych w W-wie egzaminy praktyczne dla kandydatów na stanowiska I kategorii w państwowej służbie techniczno leśnej.

Egzaminy złożyli niżej wymienieni kandydaci, a mianowicie inżynierowie: Wiścicki Teodor, Bajorek Eugeniusz, Bronicki Zygmunt, Gójski Zdzisław, Pukiński Antoni, Cebula Bernard, Bożejko Hilary, Arłamowski Witold, Twarowska Irena, Sokołowski Jakub, Krukowski Stefan, Miśkiewicz Stefan, Szymusik Eugeniusz, Rawicki Władysław, Szydłowski Józef, Radwański Bolesław, Waśniowski Karol, Reguła Michał, Dziedzic Jan, Charczun Sergiusz, Lubański Józef, Czeczott Lucjan, Zaremba Czereyski Kazimierz, Keck Jan, Borsuk Leon, Morawski Feliks, Danielewicz Stefan, Metzig Zygmunt, Krygier Edward, Matusz Stanisław, Haiost Jan, Inasiński Zdzisław Wilusz Zdzisław, Korzeniowski Antoni, Buzuk Antoni, Kopaczyński Kazimierz, Parniewski Zygmunt, Jankowski Kazimierz, Załęski Jan, Szczepanek Antoni, Liniewicz Jerzy, Książczyk Józef.

***

W dniach od 13 do 16 grudnia 1937 r. odbyły się egzaminy praktyczne dla kandydatów na stanowiska I kategorii w państwowej służbie administracyjnej.

Egzaminy złożyli niżej wymienieni kandydaci, a mianowicie: Odachowska Zofia, Dejnarowiczówna Maria, Zielińska Jadwiga, Rewieńska Bronisława, Michalska Aniela, Jatowt Wacław, Grabowski Antoni, Kempka Jan, Rudkowska Jadwiga, Suchocki Józef, Szmidtówna Wanda, Miechowiczówna Wanda.

Dnia 20 b.m. zmarł nagle w Aninie pod Warszawą powszechnie znany w świecie leśnym

Ś. P. JÓZEF MIŁOBĘDZKI,

ostatnio Szef Działu Produkcji Drzewa Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych.

W następnym numerze zapoznamy Czytelników z tą zasłużoną postacią leśnictwa polskiego doby powojennej. Na tym miejscu, w imieniu swoim i Czytelników, składamy hołd pamięci Zmarłego oraz wyrazy głębokiego współczucia Jego rodzinie.

REDAKCJA.

DALECY A BLISCY

Wielka część naszej narodowej rodziny nie ma szczęścia żyć i pracować pod opiekuńczymi skrzydłami niepodległego Państwa Polskiego. Poza jego granicami politycznymi żyje ponad 8 milionów naszych rodaków, czyli więcej niż czwarta część narodu polskiego.

Jedni z tej olbrzymiej masy naszych zagranicznych sióstr i braci żyją tuż za miedzą, na odwiecznie polskiej ziemi a odcięci od nas kordonami granicznymi. Inni w poszukiwaniu pracy i chleba wywędrowali z ziemi ojczystej na obczyznę i rozproszyli się po wszystkich niemal państwach świata. Wszyscy stanowią z nami jedną wielką rodzinę narodową, związaną wspólnotą krwi i ducha, wspólnotą mowy i przeszłości, wspólnotą pragnień i dążeń do wielkości Macierzy — Polski. Bowiem niezmiennie żywą jest ich miłość do Polski i przywiązanie do narodu. To też i my tu w kraju, wszyscy powinniśmy o nich pamiętać i dla ich dobra działać tak jak oni działają dla dobra Polski. Za serce trzeba płacić sercem, bratu trzeba być bratem.

Zastanówmy się więc nad tą wielką i ważną sprawą, nad tym, co nazywamy mianem Polonii Zagranicznej.

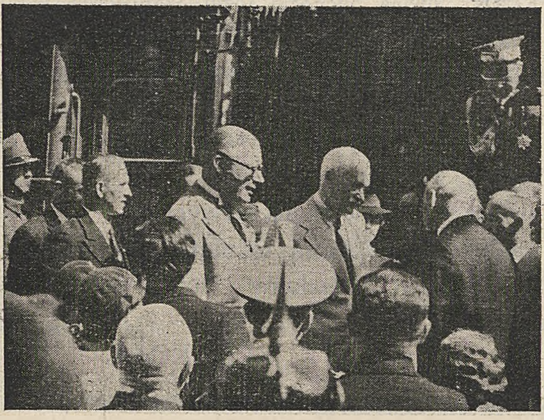
We wszystkich sąsiadujących z Polską państwach, na obszarach przygranicznych zaś przede wszystkim, żyje wielka liczba naszych rodaków. Prawie półtora miliona jest ich w Niemczech, zwartą masą zamieszkują niemiecką część Górnego Śląska, tak zwane Pogranicze, Kaszuby, Warmię i Mazury, ziemie stanowiące dawniej część Rzeczypospolitej, przez rozbiory oderwane od Macierzy. Sporo jest jednak Polaków również w środkowej części Niemiec — w Berlinie i Brandenburgii a także na zachodzie w górniczych okręgach Westfalii i Nadrenii. Zahartowani w ciężkiej walce o swą polskość, bronią jej wytrwale nadal. W tym roku właśnie święcą 15-lecie swej naczelnej organizacji, wielce zasłużonego dla sprawy narodowej Związku Polaków w Niemczech.

Tragiczny jest los rodaków naszych żyjących pod jarzmem bolszewickim. Jest ich na obszarze olbrzymiego Związku Sowieckiego około miliona, pozbawieni są wszelkich praw narodowych, gnębieni i prześladowani z całą bezwzględnością.

Również na nieustanne prześladowania narażeni są nasi rodacy na Litwie, gdzie jest ich ponad 200.000 czyli 1/10 ogółu ludności litewskiego państewka. Niepomni wspólnej przeszłości historycznej, Litwini wszelkimi siłami dążą do wynarodowienia mniejszości polskiej, której nie mogą darować wyższości kulturalnej i zasług cywilizacyjnych.

Ponad 160.000-czna rzesza Polaków w Czechosłowacji, osiadła głównie na Śląsku Zaolzańskim, musi toczyć nieustanną walkę o rozwój narodowy.

Około 80.000 Polaków żyje w Rumunii, głównie w przygranicznej Bukowinie i w Besarabii. Na obszarze sąsiedniej Łotwy jest tyleż prawie Polaków, osiadłych w przygranicznej Letgalii (dawniejszych Inflantach Polskich) oraz robotników rolnych rozsianych na całym prawie obszarze państwa łotewskiego.



Pan Prezydent Rzplitej w czasie pobytu w Rumunii, gorąco witany przez przedstawicieli tamtejszej kolonii polskiej

Do wszystkich niemal pozostałych państw europejskich dotarła fala wychodźców z Polski. Najwięcej rodaków naszych osiadło we Francji — około pół miliona, zatrudnionych głównie w górnictwie i przemyśle francuskim. Poza tym większe skupienia polskie istnieją w Belgii, Holandii, na Węgrzech, w Jugosławii, Danii, Austrii, mniejsze zaś w pozostałych państwach europejskich.

Olbrzymia fala wychodźstwa polskiego dotarła za ocean, do Ameryki. W Stanach Zjednoczonych jest obecnie około 5 milionów Polaków, w jednym Chicago jest ich około pół miliona, a w szeregu innych miast po kilkadziesiąt i więcej tysięcy. Dzięki dużym skupieniom wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych posiada liczne i silne organizacje, ułatwiające pracę narodową.

Prawie 200.000 Polaków osiadło w Brazylii, około 150.000 w Kanadzie ' przeszło 70.000 w Argentynie, przyczyniając się twardą pracą w dużym stopniu do rozwoju tych krajów, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, w której polscy osadnicy stanowią cenny element pionierski.

Mniejsze skupienia polskie istnieją niemal we wszystkich innych państwach amerykańskich. Nie brak ich również w Australii, w Afryce i w Azji. Wszędzie, do najdalszych zakątków globu ziemskiego zawędrowali wychodźcy polscy w pogoni za chlebem i pracą.

Gdziekolwiek są jednak, wszędzie walczyć muszą o utrzymanie swej odrębności narodowej, o zachowanie mowy i wiary ojców, o kontakt z Macierzą—Polską. Muszą bronić się przed wynarodowieniem, przed roztopieniem się w obcym morzu. A to byłoby dla nich ciężką krzywdą — boć liść od gałęzi oderwany więdnie i na zagładę jest skazany, a dla nas, Polski byłoby wielką stratą — wszak to kość z kości naszej i krew z krwi naszej, Polakami są i Polakami pozostać muszą.

W tej walce musimy im dopomóc i bratnią podać dłoń. Nie z łaski, lecz z obowiązku i z wdzięczności. Bo oni — ci bracia nasi z szerokiego świata — wielką nam pomoc okazywali w naszej walce o odzyskanie niepodległości. Skła-

dali na ten cel ofiary z mienia i z krwi, walcząc w Legionach, w armii polskiej we Francji czy wreszcie w 1920 r. w wojsku polskim.

Nie możemy więc pozostać ich niewdzięcznymi dłużnikami, gdy oni pomocy potrzebują, gdy im brak polskich szkół, polskich książek, wiedzy o Polsce i łączności z Polską. Walczą w miarę swych sił, ale nieraz trudności przewyższają ich siły i środki, a wówczas ku nam zwracają się oczy i serca.

W czasie od 15 stycznia do 15 lutego w całej Polsce trwała zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Wielki to cel, decydujący o tym, czy młode pokolenie polskie za granicą będzie mogło wychowywać się w duchu narodowym a więc i o tym, czy pozostanie polskim.

Nasze obowiązki wobec rodaków za granicą nie kończą się jednak na złożeniu doraźnej ofiary. Nasza pomoc musi być szersza, czynna, stała. Wykonanie tych obowiązków ułatwia nam specjalna organizacja społeczna — Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej.

Rodacy nasi za granicą organizują się dla zadokumentowania swej łączności z Macierzą — ich reprezentacją jest Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Musimy i my do współpracy z nimi stanąć zorganizowani.

Każdy, komu bliski jest los rodaków za granicą, kto nie jest obojętny wobec niebezpieczeństwa wynarodowienia dziatwy polskiej, pozbawionej rodzimej szkoły — ten stanie w szeregach Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Wacław Kietlicz-Wojnacki.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

O PRZYWITANIE I POZDROWIENIE LEŚNE

Sprawa ukłonu i powitania leśników, jak wynika z licznie nadesłanych do redakcji uwag i projektów na ten temat, jest widocznie aktualna ciągle, wymagająca rozwiązania i ustalenia jakiejś formy najsłuszniejszej dla ogółu leśników. W kwestii tej „Głosy Czytelników" pomogą bezwątpienia zorientować się, jak by należało zagadnienie to rozwiązać.

Pan L. Rakowski*) rzuca myśl, aby „Darz Bór" stał się obowiązującą formą powitania leśnego. Nie mogę się z nim zgodzić! Gdy spotykam w lesie leśniczego czy gajowego to: 1. On salutuje, ja odsalutowuję; on melduje: leśniczy X melduje się przy pracy tej a tej; 2. Ja zadaje — lub nie zadaję pytania, otrzymuje odpowiedź, salutuję, on odsalutowuje. Potem — jeśli wszystko jest w porządku — podaję rękę i mówią zwyczajne „dzień dobry!" Po cóż wprowadzać i gdzie umieścić owo sztuczne i dziwaczne „Darz Bór"? Czy gdy leśniczy, czy nadleśniczy (czy jeszcze wyżej) zjawi się na zrębie, mają może robotnicy stawać na baczność i ryczeć chóralnie a głośno: „Darz bór panie nad — pod" czy tam jakoś?

W pewnych sytuacjach życia i służby mamy już zresztą obowiązujące formy powitań, np. — oddział P. W. L. wita odbierający raport: „Czołem PWL". (Nawiasem: gdyby tak autorzy tego zarządzenia chcieli chwilę pomyśleć nad owym „Czołem"! Tylko chwilę! Czołem? Co czołem? Czołem bijemy! — Patrz Sienkiewicz — Potop! — Piękna forma powitania — nie ma co mówić! Osobiście nikomu czołem nie biję, nawet w najdalszej przenośni, a obiawy czołobitności względem mnie napełniają mnie tylko obrzydzeniem.

Więc może czas byłby odrzucić do lamusa przykrych wspomnień i to średniowieczne, serwilistyczne i poniżające „czołem"? Ale to tylko tak w nawiasie!)

Wracając do „Darz boru" — to można podejść do zagadnienia i z punktu widzenia lingwinistyczno-anegdotycznego: dobry leśnik daje, a przynajmniej powinien dawać lasom więcej (praca!) niż od nich dostaje (pensyjka!) a więc chyba właściwsze byłoby „Bierz bór".

Ale poco to wszystko? Czy ten neologizm w ogóle jest potrzebny? Jakiby to był śmiech, gdyby telegrafiści zaczęli się witać przez „Darz drut", a marynarze przez „Darz flondra"; nie, nie, neologizmy to rzecz niebezpieczna!

inż. B. Sujkowski — Gdynia.

***

P. E. Mysona z Szarłaty interpretuje pozdrowienie „Darz Bór", nie uważa jednak kwestii samego pozdrowienia za tak drażliwą, jak salutowania wzajemnego, szczególnie w miejscach publicznych. Między innymi pisze:

Wskazanym byłoby wydanie zarządzenia, ażeby „Brać leśna" salutowała się wzajemnie, a nie ograniczała salutowanie do znajomości, względnie przełożeństwa. Gdzie szukać przyczyny? — Czyżby brak wychowania, czy zdziczenie w lesie. Jakże często zauważa się przechodzących obok siebie leśników w mundurze, którzy pogapią się na siebie, z zastanowieniem „czy go znam czy nie", i nie oddawszy wzajemnie ukłonu idą dalej. Smutne to bardzo! — Z gburowatością i zarozumiałością skończmy raz; natomiast niezapominajmy, że grzecznością nie zgrzeszymy.

***

„W zupełności zgadzam się z Szanownym Panem L. Rakowskim, że przywitanie, pozdrowienie służbowe, powinno być w lasach państwowych ustalone, w tym kierunku projektowałbym dalej, a mianowicie wszelkie formy meldunków, raportów etc. powinny być ujęte tak jak to jest w wojsku — regulamin służby wewnętrznej część V. Powinna być ustalona forma zwracania się służbowego przełożonego do podwładnego i odwrotnie. Te napozór „nie nazbyt ważne" braki są zasadniczymi elementami karności i dyscypliny. Jest to olbrzymia luka w naszych instrukcjach służbowych i z tego tytułu mamy cały szereg, nieraz wysoce przykrych, a dla służby szkodliwych nieporozumień. Ale zanim ta kwestia zostanie rozstrzygnięta, musi być zdecydowana sprawa umundurowania, wtedy będzie można wymagać od funkcjonariusza umundurowanego, nie kosztem własnym, lecz za skarbowe pieniądze, oddawania honorów regulaminowo, składania raportów, przyjmowania takowych, meldowania się i t.p. Dzisiaj nikt nie jest obowiązany nosić mundur z wyjątkiem gajowych i to jeszcze musimy postawić „kropkę nad i", bo gajowi 1/4 płacą za mundury. Skoro więc wejdzie w życie nakaz pozdrawiania służbowego „Darz Bór", też nie będzie to oznaką dyscypliny i karności: w cywilnym ubraniu z kapeluszem w ręku, lub w mundurze ale przed osobą w cywilu z podniesionym do góry kołnierzem palta! Samo pozdrowienie „Darz Bór" chociaż i polskie, rodzime, leśne, ale bardzo przypomina nie państwową a cywilną służbę i nie pasuje do munduru, raczej do liberii. „Cześć" — „Czołem" jest właściwsze i stosowniejsze. „Darz Bór" — „niech cię bór obdarzy", jak już sam projektodawca to podpowiedział, brzmi, mówiąc prosto z mostu — po dziadowsku.

Henryk Holstorp, leśniczy

*) „Echa Leśne" r. 1938, Nr 2, str. 26.

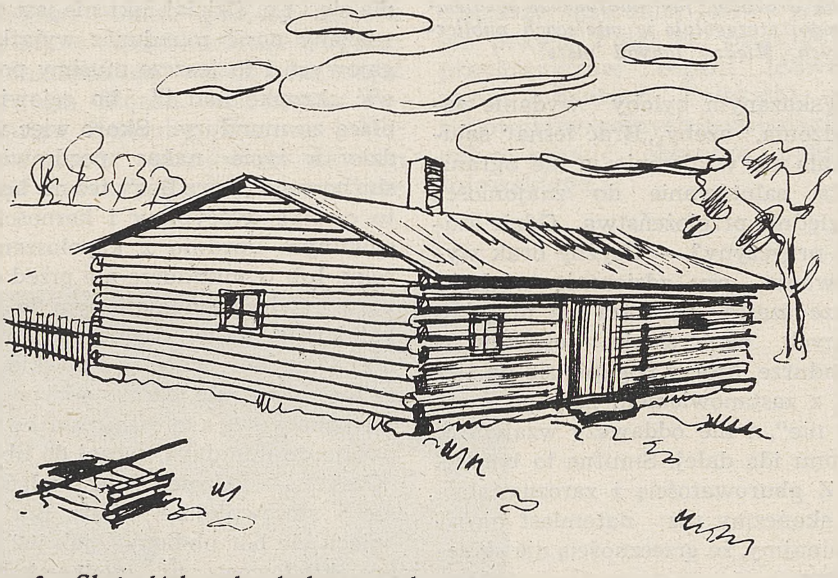
PARĘ SŁÓW O ESTETYCE

Dawniej kulturę estetyczną uważano za przywilej nielicznej garstki wybranych — dziś, na szczęście, tak nie jest, kultura estetyczna przestała być dobrem uprzywilejowanych, sztuka wkroczyła w życie, o kulturę estetyczną walczy się i zdobywa ją.

Kultura estetyczna to jest posiadanie wyrobionego smaku i poczucia co piękne, a co nie, to jest chęć otaczania się pięknymi rzeczami np. dziełami sztuki ,ale człowiek o kulturze estetycznej będzie z e z r o z u m i e n i e m gromadził rzeczy piękne. Będzie odczuwał potrzebę oglądania koło siebie przedmiotów estetycznych i będzie się starał, żeby nawet najmniej ważny przedmiot był piękny.



Rys. 1. Chata góralska. Przykład wielkiej estetyki w budownictwie. Znać wielką troskliwość w wykończeniu szczegółów: odrzwia rzeźbione i okute, węgły, szczyt ze „słoneczkiem". Poza tym w górach, gdzie jest dużo opadów i panują ogromne wiatry, na pochyłym i ostrym dachu zatrzyma się niedużo śniegu, a wicher uderzając w ścianę chaty, odbije się, i po linii stromego dachu łatwiej uniesie się w górę — widzimy więc, że wielka pochyłość dachu ma swoje uzasadnienie i dowodzi celowości w budownictwie góralskim.



Rys. 2. Chata białoruska, będąca zupełnym przeciwieństwem chaty góralskiej. Przypomina raczej barak, nieciekawa, bo nie widać tu żadnego wysiłku ludzkiego, żeby ją ozdobić, nieestetyczna. Widzimy więc jak z tego samego materiału, t. j. drzewa, można zrobić dwie rzeczy całkiem różne: estetyczną i racjonalną i nieestetyczną, wykonaną bez głębszej myśli ludzkiej.

Dziś wiemy, że zadaniem kultury estetycznej jest bezpośrednie związanie życia ze sztuką.

„Kultura estetyczna" — to termin zrozumiały, ale „estetyka"? Tylu filozofów, teoretyków sztuki, psychologii wypowiadało się na ten temat i pisało tomy — my tych rozpraw tu powtarzać nie będziemy, ale powiedzielibyśmy tak: estetyka (nie tylko w sztuce), to harmonia wewnętrzna i harmonia zewnętrzna, to umiar w zestawieniu elementów, to podstawa piękna w logicznej formie, ładzie, proporcjach, rytmie.

Dziedziną, w której te prawa estetyki muszą nieodwołalnie panować, jest architektura. W architekturze nie może być mowy o pominięciu choćby jednego z tych czynników estetyki — proporcji, ładu czy logiki — nigdy nie uznamy pracy architekta za doskonałą pod względem piękna i estetyki jeśli np. zapomni o proporcjach i zdrowej logice i ogromny, ciężki gmach wesprze smukłymi, słabymi kolumienkami. O tych prawach estetyki wiedzieli już starożytni Grecy i dla nich te prawa były w architekturze kanonem nie do przekroczenia. O tym mówi w jednym ze swych doskonałych wykładów prof. T. Zieliński, że w dziejach rozwoju architektury, architektura starożytnej Grecji jest przykładem „rzetelności bezwzględnej i prawości architektonicznej".

Kultura estetyczna ma wprowadzać estetykę w życiu — mamy szukać i stwarzać dokoła siebie piękno. Ale przed tym musimy dojść do zrozumienia tego, co jest piękne a co nie, oraz wszystkich między tym pośrednich stopni.

Dziecku chcąc uprzystępnić zrozumienie wrażenia estetycznego zadalibyśmy np. takie pytanie: „czy ładniej (słowo „estetyczniej" zamieniamy na „ładniej" w danym wypadku, choć to nie jest ścisłe) — wyglądają kwiaty ustawione w zwykłej butelce po nafcie, czy w wazonie?" Okaże się, że każde dziecko, wychowane w mieście czy

wiejskie (które naturalnie już wie co to jest wazon), ma tyle wyczucia estetycznego, iż będzie wolało kwiaty wstawione do wazonu czy glinianego dzbanka, niż do ordynarnej butli. Otóż chodzi o to w dzisiejszym wkraczaniu kultury estetycznej w życie, byśmy w rzeczach nas otaczających a ważniejszych niż wazon z kwiatami, wiedzieli, co piękne a co nie, byśmy umieli patrzeć na to, co sami stwarzamy i mogli wreszcie stwierdzić, czy dana rzecz lub dzieło przedstawia wartość estetyczną. Naturalnie—wrażliwość, temperament, stopień wykształcenia mają niezaprzeczony wpływ na sposób patrzenia i oceny, ale można wyrobić w sobie i wyszkolić zdolność i umiejętność odbierania wrażeń estetycznych. Zdobywa się to powoli, ale zdobywa.

Jasne, że artysta potrafi lepiej niż ktokolwiek ogarnąć związek między twórczością wewnętrzną, opartą na wyobraźni i przeżyciach twórcy, a twórczością zewnętrzną, techniczną — ale to nie znaczy jeszcze, aby nieraz i człowiek, nie zajmujący się zawodowo sztuką, nie umiał równie dobrze wczuć się w istotę cudzej twórczości i rozsądzić jej wartości estetyczne. Ale pamiętać należy, że zasypywani tandetą, wytwarzaną przez ludzi niepowołanych, łatwo zatracić możemy zmysł piękna w dziedzinie życia codziennego. Dopóki nie będzie wykształcony dobry smak i poczucie estetyki szerokich mas, tak długo produkcja może wytwarzać co się jej podoba. Żeby móc przyjąć rzeczy dobre, trzeba bezwarunkowo posiadać umiejętność odczuwania ich wartości. Takim jaskrawym przykładem tandetnej i obrzydliwej produkcji, podsuwanej kupującym jako wytwory sztuki ludowej, będą tzw. „pamiątki z Zakopanego, Łowicza, itp." — rzeczy, które nigdy nie „oglądały" Zakopanego, nie są wytwórczością żadnego okręgu regionalnego, nie posiadają absolutnie żadnej wartości estetycznej, a za to są pełne pretensji.

Często zdarza się nam wyrazić sąd „jakie to ładne!" przy oglądaniu np. szarotki z drzewa czy t. p., doskonale zrobionej, prawie jak żywej. Otóż to powiedzenie „jak żywa", świadczy o tym, że wykonanie tej szarotki jest bardzo zbliżone do natury, że w kształcie i rysunku szarotka z drzewa jest zupełnie taka sama, jak prawdziwa szarotka górska. Ale to ogromne zbliżenie do natury nie dowodzi tego, że omawiana szarotka z drzewa jest estetyczna. O braku w niej estetyki decyduje jej bezużyteczność i bezcelowość, bo co my z taką szarotką możemy zrobić? — widuje się takie przedmioty powieszone na ścianie, gdy tymczasem sprawia to bardzo nieestetyczne wrażenie—jedynymi przedmiotami, którymi można zdobić ścianę, są obrazy lub kilimy (wzgl. jakaś ceramika ludowa na półce).

Zgodność lub niezgodność rysunku i kształtu z naturą nie może jeszcze stanowić sama przez się o wartości dzieła sztuki: jeśli np. weźmiemy malarstwo ludowe na szkle, gdzie formy są zniekształcone, ale zestawienie kolorów jest tak harmonijne i piękne, a stosunek twórcy do swej pracy tak wzruszająco szczery, — to malarstwo to zaliczy się do dzieł sztuki i będzie wzbudzało głębokie zadowolenie estetyczne.

Nie sposób rozpatrzyć tu wszystkich doznawanych wrażeń estetycznych, ale chcę jeszcze przytoczyć słowa prof. W. Jastrzębowskiego, rektora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, wypowiedziane rok temu w Senacie. Słowa, które będą zrozumiane i odczute napewno przez społeczeństwo, zdobywające coraz większą kulturę estetyczną: „Sztukę tworzy artysta, lecz artystę kształtuje atmosfera przychylności, atmosfera wymagań, lecz i zrozumienia, która, jak świadczy historia, pomaga w powstawaniu znakomitych dzieł, a nieraz tworzy całe okresy kultury narodów".



Kronika leśna

Kursy dla Straży Leśnej (ul. Pankiewicza 3) w części zimowej rozesłały lekcję 7 omawiającą „Pielęgnowanie szkółek i upraw" — pióra inż. M. Sosnowskiego; lekcja jest drukowana (6 i pół stron) i zawiera szereg ilustracji.

Ruch turystyczy w Białowieży w styczniu 1938 roku. Przybyło ogółem 939 osób. Z tego 582 koleją a 357 innymi środkami lokomocji.

Przegląd czasopism

Sylwan (seria B — Nr 12 — 1937): Stanisław Sowiński: „Zwyczaje handlowe obrotu nasionami leśnymi". Jest to dokończenie artykułu, którego początek drukowany był w poprzednim numerze. Autor omawia tu: zagadnienie rękojmi należytej jakości nasienia, podając wykaz norm jakości nasion ważniejszych drzew leśnych oraz pobieranie próbek i tablice, określające wielkość próbek w-g d-ra Tyszkiewicza. Kazimierz Kuźniar: „Przyczynek do historii gospodarstwa lasowego na Śląsku Cieszyńskim". Dla zobrazowania stosunków i poglądów gospodarczych, jakie panowały w końcu XVIII i początku XIX stulecia po rozbiorze Polski w b. dzielnicy austriackiej, autor cytuje część dokumentów miasta Bielska, dotyczących wydzierżawienia polowania oraz plan gospodarczy lasów miasta Bielska. Na podstawie tych dokumentów p. Kuźniar wnioskuje, że zabiegi gospodarcze i hodowlane były na ogół dobrze ujęte i racjonalnie stosowane, natomiast znajomość biologii kornika (którego sposób zwalczania można znaleźć w tychże do-

kumentach) nie jest daleko posunięta; troska o lasy, ich racjonalne użytkowanie i ochrona, jakoteż posiadanie mapy i planu gospodarczego w początkach 19-go wieku, świadczą chlubnie o poczynaniach ówczesnej Rady Miasta Bielska. Wreszcie ostatnim artykułem jest dokończenie pracy Juliusza Frydrychewicza p.t. „Nasze sikory", w której autor daje szczegółowy opis krajowych gatunków sikor.

Sylwan (seria A — Nr 4 — 1937): M. L. Jakób: „Uwagi nad górną granicą lasu w Gorganach Centralnych" (dokończenie). W dokończeniu tego artykułu autor omawia przebieg górnej granicy lasu w dolinach i żlebach, (ilustrując ten rozdział mapkami, wykresami i fotografią), przebieg izohyps leśnych pasma Gorganów, zasiąg lasu w związku z ekspozycją oraz luźne pomiary anerovidowe zasiągu niektórych drzew w Gorganach. Kazimierz Kozikowski: — „Cis w nadleśnictwach Majdan i Podbuż w Bieszczadach". Wspomniane n-ctwa leżą w powiecie drohobyckim i należą do f-my Godula.

Przed wyliczeniem znalezionych cisów autor pokrótce charakteryzuje dawne drzewostany, w których podszyciu cisy występowały. Na tych terenach autor znalazł około 50 cisów o wymiarach 50 — 230 cm. wysokości i 2,5 — 11 cm pierśnicy. Ponadto zeszyt zawiera pracę Sz. Wierdaka p.t. Przykład zmienności indywidualnej owoców u orzecha szarego *(Juglans cinerea L.).*

S. D.

Nowe książki

Inż. Juliusz Frydrychewicz. — Szeliniak sosnowiec — Instytut Badawczy Lasów Państwowych w Warszawie. Seria C. — ulotki i wydawnictwa popularne. Nr. 12 — 1937, str. 21. 9 rysunków w tekście. Ukazała się ostatnio broszura o groźnym szkodniku upraw sosnowych — szeliniaku sosnowcu. Szerokiemu ogółowi leśników znany jest wysoki poziom, staranność pod względem treści i formy oraz trafność w wyborze aktualnych zagadnień— jakie cechują (serię C) popularne wydawnictwa Instytutu Badawczego L. P. Większości czytelników nie obcym jest również nazwisko autora, które tak często można spotkać we wszystkich pismach przyrodniczo - leśnych. Książeczka ta (jak zresztą i poprzedzające ją tomiki serii C.) powinna się znaleźć w biblioteczce każdego leśnika gospodarza.

K.

ZE SPÓŁKI „PRASA LEŚNA"

Dnia 4 lutego r.b. odbyło się zebranie Rady Nadzorczej S-ki „Prasa Leśna", na którym dokonano rewizji ksiąk S-ki i zatwierdzono bilans oraz rachunek strat i zysków za rok 1937.

Bilans netto

Aktywa		
Kasa	„	30.70
P.K.O.	„	10.380.07
Rozrachunek z Urzęd. Poczt.	„	328.81
Dłużnicy	„	21.658.67
Inwentarz biurowy	zł	2.771.23
Aport (tytuły czasopism)	„	3.836.52
Magazyn	„	2.063.93
Wydatki na 1938 r.	„	58.60
Straty	„	9.233.28
	zł	50.361.81
Pasywa		
Kapitał zakładowy Spółki	zł	33.000.00
Kapitał amortyzacyjny	„	716.36
Wierzyciele	„	6.655.02
Rezerwa na wątpliwych dłużn.	„	8.512.90
Sumy przechodnie	„	1.477.53
	zł	50.361.81

Rachunek strat i zysków

Straty		
Wynagrodzenie personelu	zł	13.382.50
Świadczenia socjalne	„	1.061.64
Wydatki biurowe	„	416.63
Portoria	„	743.67
Podatki i świadectwo handl.	„	160.00
Komorne i utrzymanie lokalu	„	1.121.68
Koszty reprezentacji	„	99.10
Prowizje	„	42.80
Reperacja i konserwacja maszyn	„	76.75
Różne inne wydatki	„	739.80
Amortyzacja	„	277.12
Wydawnictwo „Niwa Leśna"	„	3.512.27
	zł	21.633.96
Zyski		
Wydawnictwo „Echa Leśne"	zł	9.945.73
„ „Las Polski"	„	498.69
Inne wydawnictwa	„	59.81
Inne dochody	„	1.896.45
Straty	„	9.233.28
	zł	21.633.96

Dnia 10 lutego r.b. odbyło się zebranie akcjonariuszy S-ki w osobach Pp.: Dyr. Halina Loreťowa, płk. J. Balsewicz, inż. M. Jackowski, inż. B. Święcicki. Przewodniczącym zebrania był inż. M. Jackowski. W toku obrad zapoznano się z bilansem oraz wysłuchano sprawozdania Zarządu i Rady Nadzorczej. Rada Nadzorcza w swym sprawozdaniu stwierdziła właściwą gospodarkę S-ki podkreślając, że, w stosunku do preliminowanej w kwocie 19.000 zł, dopłatę organizacyj do budżetu S-ki, z końcem roku sprowadzono do 9.233 zł, mimo powiększenia w stosunku do preliminarza — objętości sumarycznej „Ech Leśnych" (1112 str. zamiast 1040 str.), wydania ozdobnego numeru białowieskiego, dodania prenumeratorom spisu rzeczy rocznika 1936 oraz ozdobnej okładki rocznika 1937. Rada jako specjalnie dodatni wynik pracy Zarządu podkreśliła „nawiązanie nici bezpośredniego porozumienia między redakcją „Ech Leśnych" a czytelnikami. Dzięki temu porozumieniu redakcja mogła wiele spraw stawiać w ten sposób, że znaczna część czytelników znaleźć mogła w „Echach" odzwierciadlenie własnych niejako osobistych potrzeb, trosk, zamierzeń i osiągnięć. W ten sposób budowane zostają fundamenty dla zaufania czytelników do tego organu prasowego, co do którego chcielibyśmy, aby był przez nich za ich własny organ uważany".

Poddany pod głosowanie wniosek o absolutorium dla Zarządu został jednogłośnie przyjęty. Nowa Rada Nadzorcza wybrana została w składzie Pp.: W. Ludwikiewiczówna, mec. M. Czajkowski, inż. A. Panek, J. Przedpełski i inż. B. Święcicki. Ustępującej Radzie — (która pracowała od 1936 roku) w składzie Pp.: inż. J. Hausbrandt, inż. A. Klimkiewicz, K. Siwiński, mgr. E. Stankiewicz i Fr. Szkiłłądź — uchwalono wyrazić podziękowanie. Dnia 12 lutego odbyło się posiedzenie organizacyjne nowowybranej Rady, która ukonstytuowała się w sposób następujący: mec. M. Czajkowski (prezes), W. Ludwikiewiczówna (sekretarz), inż. A. Panek, J. Przedpełski i inż. B. Święcicki (członkowie).

Sprawy leśne w izbach ustawodawczych

BUDŻET LASÓW PAŃSTWOWYCH

W SEJMIE

Dnia 5 lutego, kiedy weszła pod obrady komisji ustawa skarbowa, przed głosowaniem preliminarza w dyskusji wyrosła na nowo sprawa leśna.*)

Pos. Freyman poruszył ponownie sprawę planu użytkowania Lasów Państwowych, powtarzając raz jeszcze, że plan ten w przedłożeniu rządowym nie daje Izbom podstaw do ustalenia wysokości wyrębów. Dostarczone przez Ministra materiały, zdaniem mówcy, z trudem i to zaledwie w 10% uzasadniają plan użytkowania. Wyręby powiększają się w ostatnich 5 latach bardzo poważnie. P. Freyman nie wie, czy one są nadmierne, ale wydaje mu się, że są wygórowane. Opiera to swoje przekonanie na wskaźnikach wyrębów z lat 1931/32, 1937/38, i 1938/39, biorąc za podstawę wyrąb masy drzewnej w 1931/32 w wysokości 7.860.000 m³ jako 100. Mówca twierdzi, że Izby nie chcą na ślepo żyrować planowanych w ustawie skarbowej wyrębów.

Na tych wywodach opiera nowy wniosek, inaczej zredagowany, niż ten, który przedstawił wieczorem dnia 20 stycznia**). Dnia 5 lutego p. Freyman żąda, by plan użytkowania Lasów Państwowych na lata 1937/38 i 1938/39 ustalony został przez Komisję Budżetową w wysokości wyrębów, dokonywanych w Lasach Państwowych w ciągu ostatnich 5 lat, przy czym dopuszcza tolerancję w granicach do 8%. Wpłata z Lasów Państwowych miała być dostosowana do tego planu, a więc w chwili uchwalania budżetu przez Komisję, nie mogła by być określona w liczbie nawet w przybliżeniu.

W wyniku uchwalenia takiego wniosku budżet z komisji wyszedłby w stanie nieokreślonym, gdyż jedna z nieodzownych liczb dochodów była by nie ustalona.

Po złożeniu przez p. Freymana tego drugiego wniosku głos zabrał **pos. Dudziński.** Wprawdzie mowa jego nie dotyczyła Lasów Państwowych, a miała za temat ustawę skarbową i całokształt budżetu, ale znalazł się w niej ustęp, którego omówienie rzuca światło m. in. na debatę leśną. Trzeba przypomnieć, że pos. Dudziński przy budżecie Min. Komunikacji wystąpił dn. 25 stycznia z wnioskiem o skreślenie zapłaty do skarbu państwa z Polskich Kolei Państwowych — w sumie 42.000.000. Wniosek ten rujnujący całą strukturę budżetu w przededniu obrad komisji nad ustawą skarbową został poddany rozważeniu na naradzie referentów budżetowych z udziałem vicepremiera Kwiatkowskiego i kilku innych przedstawicieli rządu. Echa tej narady, na której rząd stanowczo wypowiedział się przeciw wnioskowi pos. Dudzińskiego, odezwały się w przemówieniu wnioskodawcy na komisji.

Oświadczył on m. in.:

„Jeżeli idzie o mój wniosek co do wpłaty kolei, to na konferencji referentów budżetowych z p. wicepremierem wyjaśniło się, że my jako Izba nie wiele tu mamy do gadania". I dalej wyjaśnił mówca, że gdyby nawet Izba taką uchwałę powzięła, to minister skarbu na mocy prawa budżetowego ma całkowite prawo veta. Wobec tego p. Dudziński swój wniosek cofnął i zastąpił go rezolucją.

Incydent ten wskazuje, że wnioski niektórych posłów zmieniające strukturę budżetu, nie zawsze poparte rzeczową krytyką gospodarki tego lub innego przedsiębiorstwa państwowego, a więc czy to P.K.P., czy Lasów Państwowych, o które w danym razie chodzi, zmierzają właściwie jedynie do tego, aby jak wyraził się pos. Dudziński „mieć wiele do gadania". Rządowi zaś nie chodzi przecież o to, aby posłowie nie mieli tego prawa, lecz w danych konkretnych wypadkach o to, aby mieli wiele do gadania ci, którzy znają się na rzeczy.

Dalszy ciąg polemiki min. Poniatowskiego z pos. Freymanem jest tego właśnie najlepszym dowodem.

Minister Poniatowski zabiera głos wkrótce po p. Dudzińskim i tak replikuje p. Freymanowi po raz już trzeci. Wnioskodawca kwestionuje podstawowe elementy planu użytkowania lasów. Czyni to w sposób błędny. Za punkt wyjścia swoich wywodów, podczas gdy ministerstwo dało zestawienia za lat 10, bierze rok 1931/32. W tym właśnie roku, jak wskazuje p. Minister, ze względu na koniunkturę, była niska eksploatacja lasów. Jeżeli ten rok wziąć za punkt wyjścia, to powrót do normy staje się powiększeniem. Jeżeli zaś wziąć 2 lata poprzednie, to w 1938/39, będzie powrót do normy, którą p. Freyman określa jako 30% zwyżki.

Dalej zwraca uwagę minister, że p. Freyman zupełnie pominął rubrykę użytku międzyrębnego, a tam właśnie tkwi rozrost eksploatacji. Ministerstwo podało liczby okresowe, liczby konkretne, bo one właśnie czynią sytuację jasną. P. Freyman domaga się liczb przeciętnych. Rząd właśnie w uwzględnieniu życzeń Izby dokonał specjalnego oszacowania działek rębnych na miejscu na lata 1937/38 i 1938/39. Manipulowanie liczbami tych dwóch lat, jak tego żąda w swym wniosku p. Freyman, jest zupełnie niemożliwe, bo przecież eksploatacja ta już została dokończona.

A teraz powraca p. Minister do wiecznie powtarzanego refrenu, — czy skala użytkowania Lasów Państwowych wobec zasobów jest niebezpieczna.

Z największą precyzją i dokładnością minister udawadnia, że wobec stanu rzeczy jaki istnieje w Lasach Państwowych, gdzie mamy 341.000 ha w wieku ponad 100 lat, normalne zasady, system stosowany zagranicą nie mogą być stosowane u nas. **Stan rzeczy w Lasach Państwowych jest prywatnym udzielono by pozwolenia na eksploatację jednorazową całej nadwyżki.** Ograniczenie powierzchni wyrębów będzie możliwe za lat 30—40, gdy drzewostany dorastające będą lepsze. **Obecnie musi pozostać system przerębowy lub wycięcie drzew najstarszych.** Oto ciekawe i wymowne dowody: sosna ma właściwie 80-letnią kolei rębności, a my tymczasem mamy wielkie obszary drzew sosnowych nie tylko stuletnich, ale nawet w Białowieży ponad 100-letnich. Dodać trzeba, że sosna po 140 — 150 latach ulega nadpsuciu. Świerk ma kolei rębności niższą od sosny, a my mamy 40.000 ha świerku ponad 100-letniego. Trzeba więc, to wszystko uporządkować.

Materiał dostarczony przez Ministerstwo komisji jest, jak słusznie sądzi minister, dla generalnego wglądu zupełnie dostateczny. Konstruowanie planu użytkowania lasów w toku obrad jest zupełnie niemożliwe. Minister nie cofa się przed żadną kontrolą i rzeczową krytyką. Oświadcza więc, że gdyby członkowie komisji wychodzili z założenia, że działy rębne nie przekraczające 1% obszaru lasów mogą naruszyć nasze bogactwa leśne, to niechaj powierzą zbadanie jakiejś specjalnej komisji.

W tym stanie rzeczy, w jakim sprawa znajduje się, Minister Poniatowski oczywiście podtrzymuje w całej rozciągłości propozycję rządu. Tak oto *fortiter in re, a suaviter in modo* (mocno w treści, a łagodnie w formie) odparł minister atak tych, którzy chcieli by mieć „wiele do gadania", jak to mówił pos. Dudziński w dziedzinie, w której fachowość ich szwankuje.

Nie mówiąc już specjalnie o sprawie Lasów wypowiadają się kontra złożonym poprawkom i rezolucjom p. wicepremier Kwiatkowski i pods. stanu Grodyński.

Rezolucje zgłoszone w trakcie dyskusji, a m. in. rezolucja p. Freymana, która ukazywała się w dwóch postaciach znikły. Diariusz sejmowy milczy o ich losach. Przewodniczący nie poddając pod głosowanie żadnych rezolucyj i wniosków, na które nie było zgody przedstawicieli Rządu — wniosek posła Freymana, jako zmianę art. 11 Ustawy Skarbowej poddał pod głosowanie bez wypowiedzenia się Rządu. W tym stanie rzeczy nie wszyscy członkowie komisji mogli (i to po wielogodzinnych obradach) zdawać sobie sprawę z tego, że Rząd do takiej redakcji art. 11 ustosunkowuje się negatywnie. Za wnioskiem głosowało 11 posłów, przeciw — 7.

Natomiast, jak okazuje się z przedstawionego na plenum Izby w dn. 10 lutego sprawozdania generalnego p. Sowińskiego o projekcie ustawy skarbowej i preliminarzu budżetowym na rok 1938/39, Komisja (o czym zresztą w diariuszu nie mówi się), zmieniła art. 11 ustawy skarbowej, dotyczący planu użytkowania Lasów Państwowych.

Brzmiał on w redakcji rządowej: „Ustala się plany użytkowania Lasów Państwowych na lata obrachunkowe od 1 października 1937 r. do 30 września 1938 i od 1 października 1938 do 30 września 1939 r. w brzemieniu załącznika do ustawy niniejszej.

---

*) patrz Nr 7, str. 137.
**) patrz Nr 5, str. 94.

Zamiast tego artykułu wynikającego z konstrukcji budżetu i uzasadniającego m. in. wpłatę z Lasów Państwowych w sumie 58.700.000 zł., zjawił się w redakcji komisji budżetowej art. 11 zredagowany w myśl niegłosowanej rezolucji p. Freymana.

W tej nowej niespodziewanej formie art. 11 brzmi:

„Ustala się plan użytkowania Lasów Państwowych za rok obrachunkowy 1938/39, na podstawie danych, zawartych w preliminarzach budżetowych za ostatnie 5 lat z tym, że wysokość dopuszczalnych wyrębów na każdy rok obrachunkowy nie powinna przekraczać przeciętnej wysokości wyrębów ze wskazanych 5 lat, przy czym dopuszcza się tolerancję wysokości wyrębów w granicach do 8%".

Pomimo wprowadzenia tej nowej redakcji nie zmieniono pozycji wpłaty z Lasów Państwowych, chociaż prosta logika dyktuje, że skoro inne będą wyręby, inna będzie suma możliwej wpłaty do skarbu. Nikt z wnioskodawców nie zadał sobie trudu obliczenia tego. Fachowcy jednak mówią, że wpłata przy zastosowaniu § 11 ustawy skarbowej zmniejszy się o sumę około 24 mil. zł. Jeżeli zaś tak, to zmienia się cała konstrukcja budżetu. Ponieważ zaś według projektu komisji budżetowej nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 94.515 zł. przeto, w razie zmniejszenia wpłaty z Lasów Państwowych o 24 mil. zł. otrzymujemy projekt budżetu z ...deficytem.

Poza tym nieporozumieniem, które w dalszej pracy budżetowej czy na plenum Sejmu, czy może w Senacie musi być usunięte, powstała z gąszczu komisyjnych uchwał Sejmowych jeszcze jedna „galimacja", mianowicie: wprowadzono nowe podstawy rozmiaru wyrębu na r. 1938/39, a pominięto sprawę rozmiaru użytkowania lasów w 1937/38.

Zostawiono więc lukę w planie użytkowania i skonstruowano projekt budżetu z nieznaną liczbą, za którą może kryć się rachunkowy deficyt.

W SENACIE

Z komisji budżetowej Sejmu, budżet Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, a wraz z nim preliminarz Lasów Państwowych wraz z załącznikami, jeszcze przed załatwieniem ich na plenum, zgodnie z wprowadzonym systemem wszedł dn. 15.II. r. b. pod obrady komisji budżetowej Senatu. Ciało obradujące miało tym razem przed sobą do rozwikłania zagadnienie formalne i prawne, które powstały wskutek niespodziewanej uchwały komisji sejmowej o zmianie art. 11 ustawy skarbowej i wynikających z tej zmiany postanowień co do planu użytkowania Lasów Państwowych. **Sprawozdawca sen. Konstanty Rdułtowski**, ziemianin z wojew. nowgródzkiego, prezes Wileńskiej Izby Rolniczej, zreferował preliminarz Lasów Państwowych, plan użytkowania lasów i oparty na nim przelew do Skarbu Państwa, czyniąc kilka uwag drobniejszych i kilka o głębszym znaczeniu. Kwestionuje on przede wszystkim koszt odnowienia lasów. Ministerstwo oblicza ten koszt, wychodząc z założenia, że na odnowienie trzeba 113 zł od ha. Liczba ta wydaje się sprawozdawcy za wysoką, gdyż w r. ub. preliminowano 91,40 zł, a w 1935/36 — tylko 88 zł, a koszt faktyczny wyniósł zł 80,22 od 1 ha. Obliczenia Dyrekcji Lasów stosunku wydatków do dochodów w dziale eksploatacji wydają się referentowi zbyt ostrożnymi.

W dalszych wywodach senator-referent podkreśla, że **Lasy Państwowe wprowadziły na rynki europejskie wysoko-wartościowe materiały, podnoszące markę drewna polskiego.** Sprawozdawca słusznie zwraca uwagę na objaw, o którym w ogniu polemiki zapomina wielu krytyków planu Lasów Państwowych, że rynki drzewne, niestety, ulegają częstym zaburzeniom, a co za tym idzie trzeba być ostrożnym przy przewidywaniach eksportu i zysku z handlu zagranicznego drewnem.

Zwraca uwagę także referent na brak wydzielonego kapitału obrotowego Lasów Państwowych, sądząc, że przedsiębiorstwo to powinno dysponować takim kapitałem w wysokości do 125 mil. zł.

Po tych uwagach ubocznych sen. Rdułtowski przechodzi do krytyki przedłożonego planu użytkowania lasów. Formalnie gotów jest uznać, że jest zgodny z ustawą z dn. 16.III.1937 r., natomiast upatruje w nim sprzeczność z intencją ustawodawcy, gdyż rzekomo nie daje Izbom „możności zorientowania się w jego realności i słuszności". Taki plan może być tylko przyjęty — zdaniem sen. Rdułtowskiego — lub odrzucony w zależności od stopnia zaufania do tego, kto go przedstawia.

Przenosząc więc spór rzeczowy o plan użytkowania i zawarte w nim materiały informacyjne na platformę osobistą, wypowiada się za uchwalonym w komisji sejmowej wnioskiem pos. Freymana. Jako argument merytoryczny na rzecz tego wniosku, wysuwa liczbę przeciętnej ilości m³ pozyskanej masy drzewnej w ciągu ostatniego dziesięciolecia, twierdząc, że Dyrekcja Lasów Państwowych zbyt ostrożnie preliminuje wyniki eksploatacji użytków rębnych i międzyrębnych, po czym plan ten przekracza. Wniosek pos. Freymana ma tej praktyce położyć kres. Jak widzimy, zasadnicza sprawa nie została przez sprawozdawcę wyświetlona, **nie poruszono też sprawy dostosowania wpłaty do Skarbu do nowej redakcji art. 11** ustawy skarbowej, ani też losu pominiętego planu r. 1937/38.

Natychmiast po sprawozdawcy zabrał głos **p. Minister Poniatowski**, który spór o preliminarz lasów oświetlił jasno, a rzeczowo. Podkreślił więc, że komisja sejmowa pominęła całkowicie plan na r. 1937/38, stwarzając równanie z wielu niewiadomymi, które można rozmaicie rozwiązywać. Można rozumieć tak, iż eksploatacja 1937/38 ma być dostosowana do przeciętnej z ostatnich kilku lat. **Wywoła to przecież dużą zmianę w planie finansowym.** Byłoby to niezmiernie trudne, bo jak wyjaśnia p. Minister, rozmiary eksploatacji lasów były ustalane od dołu: nie narzucano leśnictwom pewnej z góry zakreślonej ilości metrów wyrębu, lecz **opierano się na danych z nadleśnictw, które wiedzą, że mają gospodarować z uwzględnieniem zasady trwałości użytkowania i rentowności.** Ogólny rozmiar użytkowania jest oparty na ściśle stosowanej zasadzie, że rozmiary działek rębnych nie przekraczają 1% obszaru leśnego.

Pan Minister przypomniał o zasadzie, o której kilkakrotnie wspomniał w komisji sejmowej, wzywając ją do przeprowadzenia badań, o ile sama zasada jest kwestionowana. Raz jeszcze pan Minister powtórzył swoje wywody o konieczności rozwijania eksploatacji użytków międzyrębnych i tak ujął swój zasadniczy pogląd na to zagadnienie przez nikogo dotąd w komisji sejmowej nie zaczepiony: **gospodarstwo leśne państwowe ma w tej chwili olbrzymie zasoby i zdaje się, że jest teraz najwłaściwszy czas, aby tymi zasobami złagodzić gwałtowne przejście, które się zarysowuje. Jeżeli chcemy utrzymać eksport na wysokości ok. 200 mil. zł wartości, to musimy równocześnie troszczyć się, aby rynek wewnętrzny nie doznał poważnego wstrząsu.**

Pan Minister zwraca dalej uwagę, że komisja sejmowa nie zakwestionowała żadnej z zasad planu użytkowania Lasów Państwowych. Gdyby to nastąpiło, można by prowadzić rzeczowy spór np. na temat, czy drzewostan stary istotnie podlega psuciu, czy nie. Ale, jak to widać zresztą z naszej relacji, nie kwestionuje się żadnej tezy, **daje się tylko nie oparte na żadnej przesłance fachowej polecenie zastosowania przeciętnych z ubiegłych 5 lat.** Przy tym pomija się zupełnie okoliczność wskazaną przez Ministra w Komisji Sejmowej, że **w tych właśnie 5 latach gospodarstwo leśne musiało zmniejszyć wyręby wobec fatalnych cen drewna**, t. j. wobec zmienności koniunktur na rynku drzewnym, z której przy innej okoliczności pan sprawozdawca w senacie bardzo dobrze zdaje sobie sprawę. Wyjaśnia wreszcie Minister skutki wniosku pos. Freymana dla budżetu. Oto liczby: **zmniejszenie eksploatacji w myśl tego wniosku wyniesie 1.890.00 m³ masy nadziemnej drzewa, a to zmniejszy wpływ na sumę ok. 24 mil. zł.**

Od tych wywodów fachowych przeszedł pan Minister do dziedziny rozważań politycznych, zwracając uwagę, że w istocie swojej wniosek komisji budżetowej Sejmu zawiera **„tendencję do wykonywania zabiegów zbliżonych bardzo do rządzenia".** Już w ub. roku Minister użył porównania, że skoro Izby miały by weiść w czynności gospodarowania, to musiały by zastanawiać się nie tylko nad planem użytkowania Lasów, ale i nad planem Kolei Państwowych. Jak wiemy to porównanie Pana Ministra było proroczym, gdyż w roku bieżącym pojawił się w komisji Sejmowej taki właśnie wniosek pos. Dudzińskiego, później wycofany. Nie stawiając wszystkich kropek nad i, Pan Minister Poniatowski, jak widzimy, oświetlił sprawę sporu o plan użytkowania lasów, a właściwie o tekst art. 11 ustawy skarbowej, rzeczowo ze strony gospodarczej i ze stanowiska ...obowiązujących przepisów Konstytucji.

Pierwsza kolejka mówców stroni od Lasów Państwowych, a przemawiali przecież krytycy polityki Ministerstwa m. in. sen. Petrażycki i Fudakowski. Zagadnienie porusza dopiero piąty z kolei mówca, **sen. Gołuchowski**, który rzeczowo, nowymi argumentami **popiera plan gospodarki i użytkowania Lasów Państwowych**, podkreślając całkowitą

słuszność głównej zasady utrzymanej ściśle w tabeli wyrębów: 1% powierzchni rocznie to jest 100-letnia kolejność użytkowania.

Opierając się na tym sen. Gołuchowski wysuwa taką, zgodną ze stanowiskiem rządu, tezę: **„Wnikanie w poszczególne czynności, w szczególności zaś w zakres użytkowania międzyrębnego przez ciała parlamentarne jest zupełnie niemożliwe".**

Do sprawy lasów powraca jeden z następnych mówców — **sen. Lechnicki.** Oświadcza on, że jest przeciwny redakcji art. 11 ustawy skarbowej, nadanej przez komisję sejmową. Rozwijając aluzje, czynione przez p. Ministra, mówca wręcz oświadcza: **Gdybyśmy wskutek ograniczenia wyrębu wycofali się z rynku** (oczywiście — mowa o zagranicznym) — **jest nim Anglia, to byłby on natychmiast opanowany przez naszych konkurentów. Zdobycie go z powrotem było by niemożliwe.**

Ale gdyby ten prosty i jasny argument nie wystarczył, mówca wysuwa inny, może dla niektórych bardziej zrozumiały: na zmniejszenie wyrębu nie pozwala również wzgląd na bezrobocie., chodzi o wyrąb w lasach, które niszczeją, gdy stoją na pniu zbyt długo. Pamiętamy że na ten temat mówił wyczerpująco w komisji sejmowej min. Poniatowski, wskazując, że sosna po 100 latach psuje się. Podkreśla wreszcie mówca, że **robotnicy w tartakach państwowych są lepiej i rzetelniej płatni, niż w przedsiębiorstwach prywatnych.** Jedyny postulat, jaki sen. Lechnicki zgłasza do Lasów, to ułatwienie regulacji służebności.

Sen. Kleszczyński, w wielu kwestiach nie zgadza się ze swoim przedmówcą, natomiast jest w ogóle **przeciwny art. 11 ustawy skarbowej.** Nie mówi tego wprawdzie wyraźnie, ale najwidoczniej uważa ten artykuł za zbędny w ogóle, a w szczególności w redakcji komisji sejmowej. Zdaniem sen. Kleszczyńskiego „artykuł ten ma na celu jedynie zwrócenie uwagi Ministra na zasadniczą troskę Parlamentu o to, czy wyrąb drzewa jest robiony według planu".

„Minister — mówi on — nie jest w stanie kontrolować sam wyrebu i musi mieć fachowy aparat, który by kontrolował eksploatację".

W uzupełnieniu tego słusznego wywodu p. sen. Kleszczyńskiego można tylko dodać, że ten właśnie fachowy aparat przygotował plan użytkowania i plan finansowo - gospodarczy przedstawione Izbom. Sen. Kleszczyński na zakończenie rzuca już wysuwany w Komisji sejmowej dezyderat, aby dział eksploatacji lasów oddzielić od działu hodowli celem wzajemnej kontroli.

Na temat politycznych wniosków, które wysnuł p. Minister z uchwały Komisji Sejmowej podjął rozprawę kolejny mówca **sen. Rostworowski,** stając tym razem w roli obrońcy uprawnień Parlamentu. Mówca przypomina dzieje dekretu leśnego, nowelizacji go przez Izbę i wreszcie czyni niespodziewany wywód, iż w wykonaniu spaczono, albo nawet ominięto intencję ustawodawcy.

„Jeżeli Pan Minister zarzuca Sejmowi — mówi sen. Rostworowski — że ma tendencje do wkraczania w funkcje rządzenia, to muszę odpowiedzieć zarzutem, że pan Minister czy nie może, czy nie chce współpracować z Parlamentem".

Tak mówi senator, który jest współautorem obecnie obowiązującej konstytucji kwietniowej.

A na dowód swojego zarzutu, który jak widzimy wykracza daleko poza zakres gospodarki lasów, przytacza, że projekt wyrębu przedstawiono na 1 kartce bez żadnych wyjaśnień. Uważa to za symboliczne obejście ustawy. Ile materiałów przedstawiono Izbom w druku i w ustnych wyjaśnieniach w sprawie projektu wyrębów, o tym p. sen. nie wspomina i orzeka poprostu: artykuł 11 ustawy skarbowej w redakcji komisji Sejmowej to reakcja przeciw takiemu traktowaniu sprawy.

Po tym wywodzie uzasadniającym karny artykuł 11 — politycznie, przechodzi mówca do argumentów rzeczowych. A więc np. nie może zgodzić się z sen. Lechnickim, że ograniczenie wyrębu może zepchnąć Polskę z rynku angielskiego, ponieważ art. 11 zapewnia wyrąb w przeciętnej z lat 5, kiedy weszliśmy na rynek angielski. **Zagadnienie rynku wewnętrznego w tym 5-leciu i przyszłych latach dla p. sen. jak gdyby nie istnieje.** Nie wspomniał też ani słowem o tym, że w tym 5-leciu wyrąb był skurczony wskutek złej koniunktury na rynkach drzewnych, a więc to, co starczyło na zdobycie Auglii w tamtym 5-leciu może nie starczyć na utrzymanie się na rynku angielskim w r. b.

Następny mówca **sen. Beczkowicz** zgadza się z sen. Rostworowskim, że „współpraca między Rządem a Parlamentem w dziedzinie resortu Rolnictwa idzie chropawo", ale nie chciał by nadać załatwieniu sprawy art. 11 ustawy skarbowej charakteru protestu przeciw „przerostowi władzy Rządu". Mówca chciałby strony pogodzić, przyznając każdej nieco racji: a więc — **postawienie sprawy wyrębu przez Rząd jest** może niezupełnie wyczerpujące, ale **w każdym razie bardziej uzasadnione niż propozycja sejmowa.** A więc w gruncie rzeczy sen. Beczkowicz przyznaje rację wnioskowi rządowemu. Pierwszy zresztą z mówców zwraca uwagę na rzuconą przez p. Ministra liczbę — 24 mil. zł., którą trzeba będzie zdjąć z preliminarza dochodów, przyjmując art. 11 w redakcji Komisji Sejmowej.

Dyskusja toczy się dalej już wyłącznie ok. artykułu 11 ustawy skarbowej, ściśle związanego z preliminarzem Lasów. **Sen. Pawelec** uważa, że Sejm przez swoją redakcję tego artykułu wkroczył w dziedzinę rządzenia i na takie ujęcie sprawy, jak to uczynił sen. Rostworowski, nie zgadza się. **Sejm, zdaniem mówcy, wykroczył przeciw konstytucji.**



Na zakończenie zabrał głos po raz trzeci **p. Minister Poniatowski.** Na wstępie spokojnie, ale rzeczowo odparł zarzut sen. Rostworowskiego, który nazwał, choć tego słowa nie użyto, otwarcie — zarzutem nielojalności. Z chwilą kiedy projekt stał się ustawą, Minister ściśle ją realizuje. Nie zamierzał nigdy utrudniać Sejmowi kontroli. Ministerstwo przedstawiło Komisji materiały, może nie wystarczające, ale zapomniano o tym, że w toku debat nad projektem noweli do dekretu o Lasach Państwowych złożono materiał, którym teraz trzeba było posługiwać się. Zresztą gdy komisja zażądała dodatkowych wyjaśnień, Minister udzielił ich w sposób najstaranniejszy. Minister gotów jest walczyć i spierać się, ale o zasadę. Raz jeszcze Min. Poniatowski oświadcza: **ze względu na stan lasów na potrzeby rynku, na obecną koniunkturę,** przeżywamy **obecnie okres, w którym z zapasu lasów trzeba będzie czerpać.** Obrazowo i barwnie uzupełnia swoje argumenty pan Minister, mówiąc: **„Gdyby Panowie widzieli wspaniałe sosny w tartakach, o przekroju metra, które idą na bale, bo są już tak kruche, że nie wytrzymują tarcia na cienkie deski, to zgodzili by się panowie ze mną, że nie można czekać, aż przyjdzie zła cena, aż drzewo zmursześje".**

Minister wbrew podejrzeniom sen. Rostworowskiego nie kwestionuje uprawnień Izb do istotnej kontroli, ale oświadcza, że **nie można powiedzieć: „Kurczyliście przez kilka lat wyrąb, bo były złe ceny, a teraz weźcie przeciętną z tych lat do gospodarki na przyszłość. Takie postawienie sprawy jest uderzeniem w budżet 1939/40 i częściowym uderzeniem w budżet na rok bieżący".**

Ustęp przemówienia, dotyczący lasów i art. 11 ustawy skarbowej Minister kończy ponownym zapewnieniem, że uznaje każdą formę, którą Izby uznają za odpowiednią dla zbadania tego zagadnienia, służy wszelkimi materiałami w każdej chwili ,a czy to będzie mogło być dokonane w najbliższym czasie — to już rzecz senatorów i posłów.

Sprawozdawca sen. Rdułtowski, reasumując dyskusję w Komisji Budżetowej Senatu powrócił jednak częściowo do gąszczu komisji sejmowej tak stawiając sprawę: „Co do lasów, a specjalnie poruszanego art. 11 ustawy skarbowej, to nie mam nic przeciwko temu, by plan gospodarki na rok 1937/38 został przyjęty, natomiast do programu na przyszłość nasuwają się 2 zagadnienia: umożliwienie giętkości gospodarki i opracowanie ram, ujmujących całość tej gospodarki".

Wszystkie te cechy upatruje pan sprawozdawca w redakcji art. 11, uchwalonej przez komisję sejmową.

Preliminarz L. P. na plenum Sejmu był rozpatrywany 22 i 23 lutego. O tym dowiedzą się jednak czytelnicy z następnego numeru.

Sigma.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

W ROCZNICĘ DEKLARACJI O.Z.N.

21 bm., w rocznicę ogłoszenia deklaracji O.Z.N. odbył się w stolicy zjazd przywódców okręgowych (wojewódzkich), którego program obejmował przemówienie gen. St. Skwarczyńskiego, referaty Szefa sztabu O.Z.N. i kierowników oddziału oraz dyskusję. Prócz tego uczestnicy zjazdu z rana złożyli wieńce w Belwederze a w ciągu dnia złożyli hołd P. Prezydentowi Rzplitej i Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi. Szef O.Z.N. gen. Skwarczyński w dłuższym przemówieniu, nakreślił zasadnicze kierunki O.Z.N. na najbliższą przyszłość, nawiązując to do poszczególnych punktów z deklaracji programowej ogłoszonej przez pułk. Koca.

PREMIER GOERING W BIAŁOWIEŻY

Na zaproszenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przybył do Białowieży, na trzeci turnus polowania reprezentacyjnego, premier Prus, marszałek Goering, w towarzystwie sekretarza stanu Koernera, sekretarza stanu i głównego leśniczego Alpersa oraz łowczych Schipinga i Montego.

MIN. BECK DO ITALII

Na zaproszenie rządu włoskiego w początku marca min. Beck udaje się do Włoch. Przyjazd naszego ministra spr. zagr. omawia prasa włoska bardzo ciepło, zaznaczając, że między Polską a Włochami niema sprzecznych spraw, któreby wymagały wyjaśnień. Dalsze rozszerzenie stosunków gospodarczych między obu krajami leży w interesie obu państw, stosunki kulturalne są tradycyjnie podtrzymywane, a w dziedzinie stosunków politycznych na pierwszy plan do omówienia wysuwają się sprawy basenu naddunajskiego.

PANORAMA OLSZYNKI GROCHOWSKIEJ

Na podobieństwo Panoramy Racławickiej we Lwowie ma być stworzoną w Warszawie Panorama Olszynki Grochowskiej na historycznych polach bitwy (patrz Kącik historyczny w obecnym numerze). Inicjatorem i główne kierownictwo strony malarskiej obejmie mistrz Wojciech Kossak, jeden z głównych twórców Panoramy Racławickiej. Szkic panoramy, która będzie miała 110 m. długości 17 m. wysokości, w dziesięciokrotnym zmniejszeniu wykona mistrz Kossak, a przy pracy nad samą panoramą ma być zatrudniony cały sztab malarzy pod kierownictwem Wojciecha Kossaka. Panorama ma przedstawiać historyczny moment ataku na Olszynkę pod dowództwem Chłopickiego. Teren, który uwieczni płótno, obejmie całą przestrzeń od Wawra przez Grochów. Kawęczyn. Białołękę i Saską Kępę aż do Wisły. Koszt namalowania panoramy i budowy gmachu dla niej obliczono na pół miliona złotych. Konsorcium, które finansuje całość, po wycofaniu swego kapitału wraz z 4% od sta dywidendy, ma Panoramę przekazać następnie na własność stolicy. Przewidują, że amortyzacja kapitału wyłożonego nastąpi w dość szybkim czasie wobec wzrastającego z roku na rok ruchu turystycznego.

ZE ŚWIATA

ZMIANY W RZĄDZIE ANGIELSKIM

Na brak sensacji politycznych w początku r. 1938 nie możemy się uskarżać. Każdy tydzień przynosi coś nowego. I obecnie równolegle z mową Hitlera doniosłe zmiany zaszły w gabinecie angielskim, zwiastujące o zmianie kursu dotychczasowego Anglii. Ustąpił mianowicie min. Eden, który, w ciągu dwuletniego kierowania sprawami zagranicznymi Anglii, dał się poznać, jako zwolennik nieustępliwej polityki w stosunku do Włoch, po części i Niemiec, a zato jako wielki zwolennik Ligi Narodów i ścisłego sojuszu z Francją. Obecnie jednak premier angielski Chamberlain, zdradzający już od dłuższego czasu tendencje nadania polityce angielskiej ugodowego kursu zdecydował się wbrew Edenowi doprowadzić do odprężenia stosunków włosko-angielskich, przez bezpośrednie rokowania na podstawie wzajemnych ustępstw w sprawie hiszpańskiej. Eden, uważając, że dopóki Mussolini nie okaże dobrej woli i ugodowości nie należy wyciągać do niego ręki pojednawczej, podał się wobec takiej niezgodności zdań z premierem do dymisji.

Prawdopodobnie min. spr. zagr. zostanie lord Halifax, znany z tendencyj ugodowych, zwolennik bezpośrednich rozmów z Włochami i Niemcami. Zdaje się przy tym, że premier Chamberlain weźmie w swoje ręce główne kierownictwo polityki angielskiej w stosunkach międzynarodowych. Zapewnił on już Francję, że będzie nadal wierny ścisłemu zbliżeniu z nią, lecz uważa, że dla pokoju europejskiego koniecznym jest dojście do porozumienia między W. Brytanią, Francją, Włochami i Niemcami. Debaty w Izbie Gmin nad kierunkiem polityki angielskiej potrwają parę dni.

WALKI W HISZPANII

Wojska narodowe wznowiły ofenzywę pod Teruelem doprowadzając do prawie całkowitego okrążenia miasta, tak, że czerwoni opuścili miasto przebijając się już przez osaczające oddziały powstańcze. 2600 żołnierzy w samym Teruelu dostało się 22 lutego do niewoli. Poprzednio w trakcie ofenzywy powstańców, po przerwaniu frontu czerwonych na północ od Teruelu, według komunikatu gen. Franca, straty w zabitych, jeńcach i materiale wojennym ze strony wojsk czerwonych miały być również ogromne; uległy rozbiciu 3 brygady międzynarodowe i 1 dywizja.

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

Na Dalekim Wschodzie zacięte walki w północnych Chinach i środkowych wciąż trwają. W prowincji Szansi, według danych japońskich, została otoczona 200.000 armia chińska przez pierścień wojsk japońskich. Coprawda nie można przyjmować wszystkich komunikatów za zbyt wiarogodne, bo np. nie zdaje się być możliwym, by straty w bitwie na linii kolejowej Pekin — Hankau miały dla Chińczyków wynieść 30.000 a dla Japończyków tylko 56 zabitych!

Nad Hankau 18 b. m. toczyła się wielka bitwa powietrzna z udziałem z górą stu samolotów. Cyfry strat i to idące w dziesiątki samolotów podawane przez obie strony, są zupełnie ze sobą niezgodne.

PRZEMÓWIENIE HITLERA

20 lutego przed parlamentem w Berlinie, wygłosił kanclerz Niemiec wielką 3 godzinną mowę. Europa oczekiwała tej mowy z wielkim napięciem, gdyż spodziewano się, iż da ona odpowiedź na niepokojące pytanie czego należy oczekiwać po Rzeszy Niemieckiej, rządzonej po dyktatorsku przez Hitlera.

Po nakreśleniu obszernego rysu historycznego ujęcia władzy w Niemczech przez partię narodowo-socjalistyczną oraz gospodarczego rozwoju kraju w ciągu 5 lat, przeszedł Hitler do omówienia dnia dzisiejszego. Dzień dzisiejszy określił kanclerz, jako stan zbrojnego pokoju, to znaczy, że Niemcy, przywiązane do pokoju, gotowe są do podjęcia obrony narodu niemieckiego. Hitler nie wierzy w możliwość międzynarodowego pokoju dzięki Lidze Narodów, to też Niemcy do Ligi, stworzonej dla pilnowania wykonania traktatu wersalskiego, nie wrócą. Natomiast Niemcy, jako „zaprzysiężony wróg ustroju sowieckiego" nie chcą podtrzymywać bliskich stosunków z Sowietami i uważałaby za naruszenie status quo, gdyby w Hiszpanii zapanował bolszewizm. Niemcy na półwyspie pirenejskim nie posiadają żadnych terytorialnych interesów, lecz nie życzą sobie zakłócenia równowagi europejskiej. W imię niebezpieczeństwa bolszewickiego dla świata Niemcy związały się układem z Włochami i Japonią. Będąc neutralne w konflikcie Japonii z Chinami, ogłaszają jednak Niemcy obecnie uznanie Mandżurii, jako państwa niezależnego. Na terenie Europy Niemcy nie mają żadnych roszczeń terytorialnych do Francji i Anglii, jedynie między Rzeszą a W. Brytanią jest wciąż aktualny spór o kolonie. Stosunki polsko-niemieckie w ciągu pięciu lat po zawarciu układu, który doszedł do skutku dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu, „który jako wybitna ponad miarę osobistość, odczuwał ważne, z punktu europejskiego widzenia, znaczenie tego rodzaju niemiecko-polskiego odprężenia. To dzieło, przez wielu wówczas podawane w wątpliwość, wytrzymało w międzyczasie swą próbę". „Przez unormowanie spraw gdańskich, z jednej strony przez uznanie przez Polskę narodowych stosunków w Gdańsku, a z drugiej — przez respektowanie praw Polski przez Gdańsk, utracił Gdańsk pierwiastki trujące stosunek między Niemcami a Polską, który zmienił się w szczerą przyjazną współpracę". Wreszcie Kanclerz podkreślił, że 10 milionów Niemców żyjących w dwóch państwach (Austria, Czechosłowacja) zostało pozbawionych możności wypowiedzenia się co do połączenia z Rzeszą. Odprężenie jakie z Austrią nastąpiło, dzięki kanclerzowi Schuschniggowi, któremu należy się wdzięczność ze strony wszystkich Niemców, dało już amnestję dla narodowych socjalistów w Austrii i prowadzi do „ściślejszych przyjaznych stosunków w różnych dziedzinach współpracy politycznej, osobowej i rzeczowo - gospodarczej".

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

Z PREZYDIUM

W dniu 8 lutego b. r. odbyło się 9 zebranie Prezydium.

Po odczytaniu protokółu poprzedniego zebrania, rozpatrzono jeszcze raz niektóre wnioski Zjazdu Delegatów. Odnośnie do 1-go wniosku, dotyczącego rozpoczęcia propagandy przeciwko art. 28 i 28a, przypomniano, że delegacja Prezydium, jaka złożyła wizytę Panu Ministrowi Rolnictwa, zapoznała Pana Ministra ze stanowiskiem Związku względem tych artykułów, wręczając jednocześnie egzemplarz „Życia Leśnika" z protokółem Zjazdu.

Prezydium zostało poinformowane, że w pierwotnym brzmieniu artykułów przeprowadzono duże zmiany; postanowiono prosić Ministerstwo o udzielenie Związkowi zmienionego projektu ustawy w celu ogłoszenia w Życiu Leśnika.

Niektóre wnioski, jak odnoszące się do służby ochronnej lasów, nie stanowiących własności Państwa, postanowiono powtórzyć w memoriale do Ministra Rolnictwa.

Dla częściowej realizacji wniosku 11, dotyczącego propagandy postępu i potrzeb leśnictwa prywatnego postanowiono wykorzystać „Nowiny Leśne" w radiu oraz zwrócić się do wnioskodawców o przyjście z pomocą w dalszej realizacji.

Zapoznano się z przygotowanym przez kol. Kuratora Kasy projektem odpowiedzi Oddziałowi Krzemienieckiemu na jego decyzję odłączenia się od Kasy Pośmiertnej Związku i przyłączenia do Kasy Samopomocy Koleżeńskiej Liceum Krzemienieckiego. Odpowiedź, która dąży do przekonania Oddziału o nielegalności jego stanowiska, zaaprobowano.

Oddziały Łódzki i Częstochowski zwróciły się do prezydium o poczynienie starań, aby D. L. P. w Warszawie uzupełniła ryczałty na konie za l. 1935/36 i 1936/37 wszystkim tym leśniczym i nadleśniczym, którym te ryczałty zostały obniżone.

Na podstawie zebranych w Dyrekcji materiałów kol. Prezes ustalił, że Oddziały Łódzki i Częstochowski niesłusznie przypuszczają, że części leśniczych i nadleśniczych ryczałty zostały obniżone. Dyrekcje okręgowe otrzymały z Dyrekcji Naczelnej dyspozycję, zawierającą dolną i górną granicę ryczałtów, jakie mają prawo w zależności od warunków lokalnych zastosować. Na tej podstawie Dyrekcje wypłacały w l. ub. ryczałty w różnej wysokości. Ustalenia Dyrekcyj były zatem legalne, wobec czego, jako też wobec zamknięcia rachunków za te okresy, starania o wypłacenie dodatkowo różnic przez Dyrekcję Warszawską staje się bezcelowe. Prezydium będzie próbowało postawić tę kwestię na szerszej płaszczyźnie.

**
*

Zarząd Kasy Pośmiertnej podaje do wiadomości uczestników Kasy, że zadłużenie Kasy na 1 lutego 1938 r. wynosiło już tylko 15.102 złotych.

Z ODDZIAŁÓW

KRZEMIENIEC

Doroczne Walne Zebranie członków Oddziału Krzemienieckiego odbędzie się w dniu 27 lutego b. r. o godz. 11 m. 30 w gmachu Liceum w Krzemieńcu.

Na porządku obrad: 1) zagajenie i wybór Prezydium, 2) protokół poprzedniego Walnego Zebrania, 3) sprawozdania: Zarządu, Przewodniczących Kół i Komisji Rewizyjnej, 4) dyskusja nad sprawozdaniami, 5) wybory Władz Oddziału, 6) preliminarz budżetowy na r. 1938, 7) wolne wnioski.

WARSZAWA

Odczyt inż. T. Nowickiego w Związku Leśników, urządzony dnia 19 b. m. przez Oddział Warszawski, poświęcony „Drogom rozwojowym przemysłu chemiczno - leśnego w Polsce" wzbudził duże zainteresowanie w S.G. G.W. oraz Instytucie Badawczym L. P. Świadczyło o tym audytorium z dziekanem prof. W. Dominikiem oraz dyrektorem J. Hausbrandtem na czele. Trudno oprzeć się pokusie postawienia na tym miejscu pytania kilku setkom leśników z innych instytucji w Warszawie, dlaczego tak mało interesują się żywotnymi zagadnieniami leśnictwa, którym poświęcone są odczyty organizowane przez Oddział Warszawski Związku Leśników. W odczycie swym autor omówił szerokie możliwości przeróbki chemicznej. drewna, podkreślił niesłychanie niski stan jej produkcji w Polsce i wskazał na drogi wyjścia. Przezrocza i ciekawe wykresy statystyczne ilustrowały odczyt. Dyskusja była ożywiona. Niech żałują i wstydzą się ci, co nie byli obecni!

PODRĘCZNIK DO EGZAMINU ADMINISTRACYJNO - TECHNICZNEGO W PAŃSTWOWEJ SŁUŻBIE LEŚNEJ - wydany w 1936 r. jest do nabycia w Oddziale Związku Leśników w Białowieży po zniżonej cenie — 2 zł. dla członków Związku Leśników i 2.50 dla innych osób za egzemplarz łącznie z przesyłką, zamiast dotychczasowej ceny 3 zł i 4 zł.

P. W. L.

CZY P. W. L. — JUNAKÓW?

Artykuł „Przysposobienie Wojskowe Leśników Junaków" w Nr 6 „Ech Leśnych" należy powitać jako, w naszych warunkach, bardzo pożądany głos twórczej inicjatywy organizacyjnej.

Statut P. W. L. wkłada na nas obowiązek, między innymi, współpracy i współdziałania w organizacjach mających za swój cel obronę kraju.

Głos Kolegi S. P. jest dźwiękiem właściwej struny. Idea artykułu jest jasna — tylko społeczeństwa dbałe o swe trwanie, dbałe o wychowanie zdrowych i zbrojnych w dzielność i tężyznę następców są zdrowe i tylko takie wytyczają sobie jasną i pewną przyszłość.

Kolega S. P. nie ograniczył się do rzucenia idei — konsekwentnie podał dla niej formę — projekt formy i zaproponował dyskusję.

Podejmując wymianę zdań — musimy sobie zdać sprawę, że żyjemy w dobie nadzwyczajnego rozdrobnienia życia organizacyjnego i rozproszkowania t.zw. działalności społecznej, a zatem wlecze się przedziwny nadmiar czasem wielkich z hasła, a drobnych jednocześnie z rozmiaru obowiązków społecznych.

Doszło do tego, że Państwo musiało zainicjować Komitety Koordynacyjne — po co? By zogniskować rozproszkowaną energię dzielniejszej inicjatywy i ofiarnej pracy, by wydobyć je z wielu torów, czasem ślepych, bardzo często równoległych, a często nieświadomie krzyżujących się i by w końcu skierować je na jeden właściwy tor, ale prosty i otwarty.

Ideę Kolegi S. P. popieram — nie uważam jednak za pożądane tworzenie dla naszej młodzieży jeszcze jednej organizacji — P. W. L. Junaków.

Nie trzeba młodym z góry ograniczać horyzontów, chociażby samą nazwą organizacji. Na pewno bardzo niewielu z nich będzie leśnikami i bardzo niewielu tym samym zasili naszą organizację P. W. L. — do nas przyjdą w większości inni.

Dla naszej młodzieży mamy Organizację — jest nią Harcerstwo.

Harcerstwo Polskie ma już swoją historię i przeszło 25-letnią świetną tradycję wychowawczą, wojskową i wojenną w pracy dla Polski a w dalszym ciągu na tych drogach ku pożytkowi i chwale Państwa pracuje.

Korzystając z okazji i gwoli przypomnienia a także zainicjowania zapoznawania się z organizacjami P.W. rzucę tutaj rys historyczny Z. H. P. Ruch harcerski, którego początki sięgają roku 1909, przejawiał się w swych początkowych formach jako tajne Oddziały Ćwiczebne, powstałe w środowisku młodzieży niepodległościowej, organizacji „Zarzewie". Oddziały te stanowiły przed wojną światową, na terenie trzech zaborów, przysposobienie wojskowe tajnego Polskiego Związku Wojskowego (Armia Polska), współdziałającego na polu organizacji walki zbrojnej z zaborcami ze Związkami Strzeleckimi. Oddziały Ćwiczebne, przeistoczone wkrótce po swym powstaniu w tajne drużyny skautowe, a następnie harcerskie, mają w swej historii Rozkaz Mobilizacyjny Inspektoratu Harcerstwa Polskiego z dnia 6-go listopada 1918 roku, w którym czytamy między innymi:

„Czas się wypełnia. Wolność i potęga Państwa niepodległego wymaga gotowości zbrojnego ramienia. Zdobyta przez nas w służbie harcerskiej tężyzna ciała i ducha i wierność naszemu prawu kładą przede wszystkim na Was starsi harcerze, obowiązek żołnierskiej służby".

— — — — — — —

„...powołany został przy Naczelnym Inspektoracie H. P. w Warszawie Wydział do spraw wojskowych, który wyda potrzebne zarządzenia".



W dalszym ciągu ma też Harcerstwo swoje karty krwią pisane a za nie świadectwo Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w Jego jako Naczelnego Wodza Piśmie do Harcerzy z dnia 29 czerwca 1921 roku, z którego przytoczę fragmenty:

„Harcerze! Już w latach niewoli przygotowywaliście się do służby Ojczyźnie. Uwierzywszy w tę prawdę, że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpowiedno Naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o Niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwicząc się w rzemiośle wojennym, a dusze swe młode nastrajać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

To też gdy huragan wojny światowej deptać począł niwy polskie i przyjść miało do dziejowego porachunku za lata krzywd i niewoli, Wyście w pierwszym stanęli szeregu Tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano Żołnierzy Niepodległości.

— — — — — — —

Rozrzuceni po oddziałach regularnej Armii lub zgrupowani w odrębne jednostki w służbie wywiadowczej, kurierskiej i frontowej, zdaliście jeszcze raz egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczo na się wziętych obowiązków.

Oddając cześć poległym za Ojczyznę Kolegom Waszym, wyrażam Wam, Harcerze, podziękę i uznanie za dotychczasową służbę".

Harcerstwo idzie naprzód, prężnym krokiem z wiarą w świetlaną przyszłość Polski — garnie do siebie młodych obywateli, dla nas starszych w P. W. L. są otworem Koła Przyjaciół Harcerzy (K. P. H.), a dla tych, którzy pamiętają jeszcze swą dawną służbę harcerską (a jest takich wśród nas niemało) także Kręgi Organizacyjne, Gospodarcze i Instruktorskie w „Kołach Harcerzy z czasów walk o Niepodległość".

S. M. B.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

KURS DLA NIŻSZYCH FUNKCJ. DYR. NACZELNEJ

Staraniem Sekcji Kulturalno-Oświatowej zorganizowany zostanie w marcu r. b. Kurs dla Niższych Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L. P., Dyrekcji L. P. w Warszawie i firmy „Paged".

Wykłady rozpoczną się w pierwszych dniach marca b. r. i będą trwały 4 — 6 tygodni.

Kurs obejmie około 22 godzin wykładów pogadanek z zakresu wiedzy ogólnej dokształcającej i obywatelskiej oraz z zakresu wiedzy zawodowej t. zn. ogólnych wiadomości o Lasach i leśnictwie w Polsce, a także o zakresie prac poszczególnych biur Dyrekcji Naczelnej i Dyrekcyj Lasów Państwowych.

Zarząd Główny R. L. nadmienia, iż pożądanym jest zorganizowanie podobnego Kursu na terenach wszystkich Dyrekcyj L. P.

**
*

Uwzględnione będą w wykładach, oczywiście w sposób jaknajprzystępniejszy, następujące tematy:

1) Kompetencje Biur oddzielnie w Dyrekcji Naczelnej i w Dyrekcjach.

2) Organizacja Biur w D. N. L. P. i w Dyrekcjach.

3) Omówienie najważniejszych spraw załatwianych przez Biura w nawiązaniu do gospodarstwa leśnego względnie ogólnych, pożytecznych wiadomości (np. w zakresie Biur Produkcji Drzewa, poruszenie zagadnień jak powstaje las i jakich wymaga zabiegów pielęgnacyjnych, w zakresie Biura Prawnego — naszkicowanie ustroju sądownictwa, w zakresie Biur Przemysłowo - Handlowych — wyrobu dykt i innych sortymentów drzewnych, w zakresie Biur Użytków Ubocznych — destylacji żywicy i t. d.).

W ten sposób ujęte wykłady-pogadanki miałyby na celu zorientowanie uczestnika Kursu w „terenie" pracy, oraz rozszerzenie jego ogólnych wiadomości.

WIADOMOŚCI Z TERENU

INTERESUJĄCA IMPREZA KOŁA W TATAROWIE

Z inicjatywy „Rodziny Leśnika" w Tatarowie namalował p. Karol Kossak akwarelą kilkanaście postaci i figur do szopki huculskiej.

Rodzina Leśnika zadała sobie trud wykonania pod kierownictwem p. inż. Zabłockiego wiernie, w najdrobniejszych szczegółach budyneczku (wysokość 120 cm, szerokość 100 cm), oraz zestawiła udatnie całość, po wklejeniu figur wyciętych — na dyktę.

Powstała rzecz piękna i dużej wartości artystycznej, obrazująca nie tylko stylowe budownictwo huculskie, ale i cały folklor regionalny w barwnych strojach i akcesoriach.

Wykorzystując pracę jako imprezę dochodową na cele rozbudowy miejscowego kościółka, jako placówki polskości na południowo-wschodnich kresach, wykonano serię zdjęć fotograficznych w formacie kartkowym, które sprzedawane są w Komitecie Rozbudowy Kościółka w Tatarowie po 2 zł za całość złożoną z 6-ciu sztuk.

Zdjęcia odtwarzają wiernie szopkę i mają wartość dla wszystkich, którzy interesują się Huculszczyzną.

KOŁO CZERNIANY

W Kole R. L. Czerniany odbyła się zabawa taneczna, z której dochód przeznaczono na cele Koła.

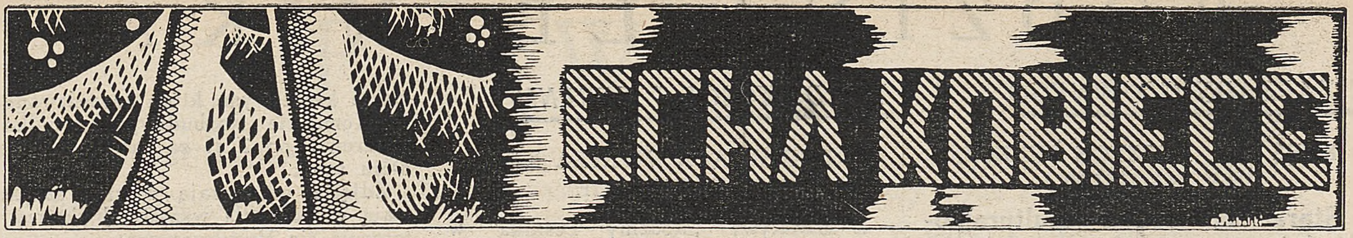
ODPOWIEDZI REDAKCJI

Koło Parciaki. Nadesłane sprawozdanie z działalności Koła przekazaliśmy do Zarządu Głównego. Nie rozporządzamy, niestety, dostateczną ilością miejsca na łamach naszego pisma, na drukowanie szczegółowych sprawozdań tego rodzaju. Interesują nas raczej poszczególne wydarzenia, które by były ciekawym przykładem do naśladowania dla działalności innych kół i o takie korespondencje bardzo prosimy Koło nadal.



Szopka huculska w/g K. Kossaka w wykonaniu R. L. w Tatarowie





OGÓLNE ZASADY ODŻYWIANIA

IV.

Do witamin rozpuszczalnych w wodzie należą witaminy B, C, i G.

Witamina B lub B_1 jest witaminą układu nerwowego i wpływa na przemianę węglowodanów. Jej brak wywołuje chorobę beri-beri, która polega na zapaleniu nerwów i zaburzeniach w trawieniu. Choroba ta występuje najczęściej w Japonii i na wyspach Mórz Południowych, gdzie ludzie biedni żywią się prawie wyłącznie ryżem polerowanym, pozbawionym łuski (otrąb).

Zanim odkryto powód tej choroby, rocznie umierało na nią 50 tys. Japończyków.

Witamina B występuje w dużej ilości w łusce ryżu i naszych zbóż i w ogóle w produktach roślinnych, mniej w produktach zwierzęcych. Największe ilości znajdują się w otrębach, drożdżach, owocach i jarzynach, żółtku jaja, mleku, wątrobie.

Witamina B rozkłada się przy długim gotowaniu i dlatego jarzyny powinno się gotować jak najkrócej, a wodę z gotowania jarzyn należy użyć do zupy lub sosu, gdyż inaczej tracimy około 50% tej witaminy, która przeszła do wody.

1 litr mleka, ¼ kg chleba razowego, 2 jaja, ¼ kg jarzyny liściastej dostarczają organizmowi dostateczną ilość witaminy B na przeciąg jednej doby.

Witamina C przeciwszkorbutowa czyli przeciwgnilcowa zapobiega powstawaniu gnilca. Gnilec powoduje odwapnianie kości i zębów oraz zwiększa krwawliwość. Naczynia krwionośne stają się bardzo kruche, wskutek czego powstają wylewy krwi do skóry, dziąseł, mięśni i stawów, owrzodzenia dziąseł, bóle w mięśniach i stawach, wychudzenie i osłabienie.

Witamina C chroni ludzi przed gnilcem, jest konieczna dla utrzymania zdrowych zębów i kości, wzmacnia naczynia krwionośne i zwiększa krzepliwość krwi.

Witamina C jest bardzo nietrwała, ginie przy dłuższym ogrzewaniu lub w zetknięciu z powietrzem.

Źródłem tej witaminy są jarzyny i owoce, a specjalnie cytryny i papryka.

Dzienne zapotrzebowanie witaminy C można w przybliżeniu określić na około 100 gramów surowej kwaszonej kapusty lub marchwi czy sałaty. Jarzyn gotowanych (krótko) należy spożyć więcej niż surowych, aby otrzymać te same ilości witaminy.

Pierwszym objawem braku witaminy C w organiźmie jest łatwe krwawienie dziąseł (np. przy czyszczeniu zębów), niekiedy i krwawienie z nosa.

Witamina G (lub B_6 lub PP) jest nazywana witaminą przeciwpellagryczną. Witamina ta składa się z kilku czynników: wzrostowego, przeciwpellagrycznego, przeciwanemicznego.

Pellagra czyli rumień lombardzki jest chorobą występującą w północnych Włoszech, Rumunii i na Bukowinie u ludzi najbiedniejszych, żywiących się prawie wyłącznie kukurydzą, w której brak jest czynnika przeciwpellagrycznego.

Ogólne objawy tej choroby są następujące: skóra części ciała nie przykrytych ubraniem, a więc twarzy i rąk, staje się bardzo czerwona (ręce, jak w czerwonych rękawiczkach), twarda, później ciemnieje i łuszczy się. Również ze strony jelit i żołądka występują silne zaburzenia w postaci biegunek, do tego dołączają się bóle oczu (czasem nawet katarakta), anemia, najcięższym jednak następstwem pellagry są choroby nerwowe i umysłowe, prowadzące do śmierci.

Obecnie chorobę tę jest względnie łatwo wyleczyć przez dostarczanie witaminy G (wyciągi z drożdży).

Witamina G reguluje prawidłowe funkcjonowanie skóry i naskórka, wpływa na trawienie, niektórzy nazywają ją witaminą młodości, gdyż brak jej powoduje objawy starzenia (wysychanie i ciemnienie skóry).

Witamina G występuje w drożdżach, jarzynach i owocach, najwięcej w burakach, marchwi i brukwi, jabłkach, mleku, jajach, wątrobie i nerkach.

Dzienne zapotrzebowanie tej witaminy zaspakaja ½ litra mleka oraz kilka jabłek.

Witaminy, które rozpatrywaliśmy (A, D, E, B, C, G), są to tak zwane główne witaminy, które ze zbadanych witamin odgrywają najważniejszą rolę w życiu człowieka.

Jest jeszcze wiele innych witamin mniej znanych i mniej ważnych, wymienimy pokrótce niektóre z nich.

Witamina F, zawarta w tłuszczach i regulująca trawienie tłuszczów. Witamina H w mleku, w drożdżach i wątrobie — reguluje nadmierne wydzielanie łoju ze skóry, jej brak powoduje wypadanie włosów, łuszczenie i wyrzuty skóry oraz „tłustą cerę". Witamina J zapobiega zapaleniu płuc. Znane są jeszcze witaminy: R, Y, P i K. Ciągle jeszcze odkrywa się coraz to nowe witaminy, co pomaga do wyświetlania przyczyn niektórych groźnych dla ludzi chorób i pozwala je skutecznie leczyć.

(d. c. n.)

Lek. Alina Królikowska

NASZA KUCHNIA

NIECO O PRZEPISACH

Mając w dalszym ciągu pisać o gotowaniu, obłożyłam się tomami podręczników kucharskich. Był tam i „Kucharz Warszawski", i „Kuchnia nowoczesna", i „Jedyne praktyczne przepisy" i wiele, wiele innych. Kiedy myśl moja błądziła po stronicach, co tu paniom wybrać —

trach — ktoś z domowników nastawił radio. Słucham, a tu z fal eteru płynie coś — o gotowaniu, o przepisach. Właśnie, właśnie dla mnie — pomyślałam — i nastawiłam uszu. Jakieś biedactwo, młoda mężatka, mająca takie pojęcie o gotowaniu, jak przeciętny śmiertelnik o projektach strategicznych generała Czang-Kai-Szeka, chciała ugotować obiad. — Pierwszy obiad. Oboje byli tacy młodzi, tacy zakochani, ale — mieli ochotę na pieczeń. Praktyczna babcia ofiarowała wnuczce na prezent ślubny „Kucharza Warszawskiego". Od czegóż więc przepisy. A zatem pieczeń.

...2 kg zrazówki zbić dobrze pałką, niech tak poleży 2—3 dni w bajcu...

Ależ my teraz chcemy pieczeni, wykrzyknęli oboje razem, więc może co innego, np. sztufada.

...przyrządza się jak uprzednio, tylko zamiast bajcu wziąć wina lub wódki.

— Kochanie, mówi młody małżonek, a może tak sztukę mięsa?

„cesarz austriacki Franciszek Józef jadał codzień do obiadu sztukę mięsa. Bierze się na to najlepiej krzyżówkę z góry od ogona. 3 kg takiego mięsa po opłukaniu...

— Dziecinko, to może zostawmy wołowinę i coś tak na chybił trafił. Książka otworzyła się na str. 401. „Potrawa z młodego jagnięcia z różnymi sosami".

To wstaw imbryk na herbatę, a ja pójdę po szynkę. I tak pierwszy obiad urozmaicony miłym trzaskiem spalającego się „Kucharza Warszawskiego" składał się z herbaty i 20 dkg szynki. Na deser były pewnie — gorące serca. Napewno był to jeden z najsmaczniejszych obiadów. Gdybym jednak była babcią tej wnuczki, uczyłabym ją może gotować, nim ofiarowałabym „Kucharza". W każdym razie książkę opatrzyłabym dedykacją i następującymi radami: „Obowiązkiem każdej matki i gospodyni jest znać się na kuchni. Aby nabyć tej umiejętności:

1) zapoznaj się z ogólnymi zasadami odżywiania,

2) poznaj wartość odżywczą i strawność pokarmów,

3) naucz się je kupować,

4) naucz się je przechowywać,

5) naucz się je gotować,

6) naucz się je podawać,

7) nie stosuj przepisów nigdy w ostatniej chwili,

8) czytaj je uważnie, gdyż zdarzają się omyłki.

Przepisy, przepisy! Jakże wielka różnica między tą sztuką mięsa na codzień, a tą od święta. Czyż na codzień gotujemy 3 kg zrazówki na rosół? Czyż na codzień bajcujemy winem? My te sprawy przeważnie upraszczamy i ze względu na nasze budżety i często ze względów, że tak powiem, terytorialnych. Często czegoś się nie dołoży, gdyż daleko do sklepu, lub brak posyłki i t. p. Pisząc więc o gotowaniu, podawać chciałabym takie „życiowe przepisy", takie na codzień, takie któreby, uzupełniane intuicją gospodyni, tworzyły coś smacznego, coś praktycznego, a nawet miłego. Nie chcę więc robić wypisów z tomów traktujących o odświętnej sztuce kulinarnej, ale razem z paniami chcę podpatrywać codzienne życie. Starajmy się, aby nasza kuchnia była smaczna i zdrowa, trzymajmy się pewnej metody i nadajmy jej pewien charakter. **S.**

ZE ŚWIATA MODY





Oto kilka sukienek sportowych, bardzo młodych i wdzięcznych do noszenia, byle nosić je z wdziękiem.

Jak widać, bufy przy rękawach przestają być modne, mimo, że tendencja szerokich ramion „męskich", trwa nadal. To, czego nie widać, jest może najciekawsze, mianowicie kolory. Pierwsza dama ma bluzę-żakiecik w kratkę o kolorze granatowo-niebieskim, spódniczkę szaro-niebieską. Płaszcz do kompletu popielaty. Następna sukienka, z bocznymi kieszeniami na staniku, jest żółta jak cytryna. Chusta za pasem koloru ciemnego, czerwonego wina. Poniżej, suknia z bolerkiem w kratę jest zielona i biała, a do sukienki ostatniej czerwonej wkłada się kamizelkę koloru najbledszego z zielonych. Gołąb na ramieniu jest ornamentem przypadkowym, zresztą jest to gołąb oswojony i jako taki, może siadać gdzie mu się podoba.

MIĘDZY NAMI

Świętokrzyskiej Jodełce. Na apel skierowany przez Panią do czytelników („Echa" Nr. 7 str. 143) nadeszło kilka listów, które skierowaliśmy pod Jej adresem. Niewykorzystane oferty prosimy zwrócić redakcji w celu zainteresowania innych kandydatek.

Wędliny trwałe*)

Kiełbasy gospodarskie suche trwałe: Czyste nieprzekrwione, wystudzone kawałki mięsa pokroić dość drobno wpoprzek włókien, usuwając szmalec, który łatwo jełczeje. ¼ część mięsa puścić przez maszynkę, dodaje spoistości. Jeżeli dodaje się wołowinę — przepuścić ją przez maszynkę do pokroj. wieprzowiny (¼ całości). Dodać sporo krojonej w kostkę słoninki, grubo tłucz. pieprzu, ziela, majeranku, czosnku (nigdy cebuli, sprowadza zakwas). Dodać parę lub kilka szczypt saletry, posypać solą tak, żeby „pośnieżyła" powierzchnię mięsa ułożonego w wyg. misie. Doskonale wyrobić mieszając jak ciasto, wody nie dodawać, wynieść na chłód. Nazajutrz, gdy już doskonale przemaceruje się, wymieszać jeszcze, skosztować czy słone do smaku (nie przesalać zbytnio, wędzenie dobrze utrwala a po przeschnięciu będzie słońsza). Napychać maszynką w czyste wyszlamowane kiszki, ponakłuwać pęcherzyki powietrza, upchać rękami możliwie jaknajściślej, zawiązać końce, przychwytując małą kulkę mięsa dla mocy, osuszyć krótko i zaraz wędzić do koloru bordowo - pomar., aż powierzchnia lekko się zmarszczy. Mogą wisieć długo w chłodnym, suchym miejscu. (Ilość soli: na 10 kl. mięsa 200 — 300 gram, 2 — 3 deka saletry, 3 — 4 łyżeczki korzeni).

Szmalec i sadło: Czyste białe sadło pokroić jaknajdrobniej lub puścić przez maszynkę. Smażyć na wolnym ogniu mieszając. Zlewać tylko doskonale sklarowany, przeznoczysty szmalec. Sadło kiszkowe zlewać zimną wodą (zaraz po odjęciu) zmieniać ją często dopóty, aż zniknie niemiły zapach, wycisnąć doskonale w ściereczce, pokroić drobno, smażyć do zupełnego sklarowania — mętny będzie się psuł. Sadło 1) — Puścić przez maszynkę, posolić prażoną solą, dodać korzeni, dobrze wymieszać, układać szczelnie w błonę lekko ubijając, zaszyć, zaszpagatować, włożyć pod prasę (deseczka i kamień), owędzić w zimnym dymie — jest b. dobre do zup gospodarskich. Sadło 2) Posiekać tasakiem, posolić dodać trochę korzeni, przesiekać razem, ubić w błonę, zaszyć, wziąć pod prasę. Żeberka. Po wymarynowaniu dać wieszadło, owędzić. Kość grzbietowa: Po dobrym wymarynowaniu wziąć do misy przesypać pieprzem z dodatkiem majeranku i czosnku. Upychać szczelnie w wysolony żołądek wieprzowy zapełniając puste miejsca skrawkami słoniny, porąbanymi żeberkami, skórkami. Zaszyć, oszpagatować, osuszyć, wędzić tak długo jak szynki: b. dobry do zup podczas letnich prac. Słonina marynowana: Pokroić słoninę w wąskie pasy (8 — 10 cm.) poprzekrawać do skóry lub pokroić na 8 — 10 cm. kawałki, otarzać w prażonej soli, układać jaknajciaśniej w małą dębową beczułkę. Każdą warstwę przesypywać prażoną solą i wysuszon. korzeniami — można dodać połamany strączek papryki. Upchać dobrze, posolić na wierzchu z trochą saletry, nacisnąć dnem, dać spory kamień. Po paru dniach stopiona sól powinna objąć denko, jeżeli nie — dolać marynaty od mięsa. Stać tak może b. długo, będzie jak świeża o ładnym zapachu i kolorze. Smaczna jest na surowo, można też osączyć, osypać lekko mieloną papryką, osuszyć, lekko owędzić nizając kawałki na mocny sznurek.

Z. T.

*) Patrz Nr 6, str. 125.

GAWĘDY CIOTKI WIGI

SAMARYTANSKIE SEKRETY

Czy mogą być dwa pojęcia bardziej sobie obce — pomyślałby każdy z nas — jak pojęcie „dobrego Samarytanina" i... lakieru do paznogci? Tak i mnie się zdawało, a teraz widzę, jak bardzo się myliłam.

Rzecz w tym, że człek zdrowy bawi się takimi rzeczami, jak „pojęcia", zaś człek chory (ale tak porządnie, prawdziwie chory) ma do czynienia z prawdziwą, niczym nieustrojoną rzeczywistością, w której nie ma pojęcia „Samarytanina", ale za to są prawdziwi, dobrzy Samarytanie.

Przykro jest chorować, to prawda, ale za to jakże miło jest, nawet za cenę choroby, przekonać się o dobroci, przywiązaniu, uczynności ludzi nam bliskich. Nie każdy zdrowy zdaje sobie sprawę z tego, jak bardzo świat chorego jest inny, niż świat normalny, jak ciężko i straszno jest zwiedzać te dziwne krainy gorączkowe, jeżeli nikogo nie mamy przy sobie, kto by nam ulżył i pomógł. A nie każdy zdrowy wie, jak ulżyć choremu. Nie chodzi tu bowiem o stosowanie leków, czy zabiegów, które tylko lekarz czy inna taka osoba „znająca" może zapisać i polecić. Chodzi o zupełnie co innego, choć równie ważnego, a kto wie, czy nie ważniejszego. Chodzi o takie usłużenie choremu, o takie zrozumienie, wczucie się w jego potrzeby i zaradzenie im, które nie lecząc wprawdzie samej choroby, sprowadzają choremu dobre samopoczucie, mogące nie raz stanowić pierwszy krok do wyzdrowienia.

Więc przede wszystkim i nade wszystko — utrzymanie porządku i czystości naokoło chorego. Jest bowiem nie do uwierzenia przykro czuć się obiektem nie tylko współczucia swych bliźnich, ale trochę i... obrzydzenia. A tak łatwo przecież i tak mało wysiłku kosztuje choćby najdelikatniejsze umycie zgorączkowanej twarzy, rąk, przyczesanie włosów, jeżeli można — jak najczęstsza zmiana bielizny osobistej i pościelowej, trochę wody kolońskiej dla orzeźwienia. To wszystko jest dla zdrowego naprawdę niczym, jeżeli już ten zdrowy w ogóle ma dobre zamiary i chce choremu dopomóc. Dla chorego zaś — to cała różnica pomiędzy stanem niewymownie przykrej depresji, spowodowanej nie tylko złym samopoczuciem chorobowym, ale uczuciem bezsilności, opuszczenia, obrzydzenia do samego siebie i w ogóle „Weltschmerz'u", który nawet zdrowym do życia nie pomaga.

Kiedy już mamy naszego chorego czysto przyodzianego, z włosami w porządku — jeżeli nasz chory jest chorą, to długie włosy zaplećmy w warkocze, a krótkie przewiążmy wstążką, która nawet na siwych włosach zawsze dobrze wygląda, jeżeli się leży. Gdyby człek z góry wiedział, że będzie chorować, to wiecie co? Nie wahałabym się radzić pójścia do fryzjera i pięknej ondulacji, a nawet ondulacji trwałej, jako że poczucie przyzwoicie, ładnie wyglądającej głowy naprawdę pomaga do prędszego wyzdrowienia. Zupełną rację miał jeden znany mi doktór, który uważał, że kobieta, która nie dba o to, jak wygląda, musi być naprawdę bardzo ciężko chora.

Zresztą, co ja mówię? Naturalnie, że

w wielu wypadkach właśnie wie się doskonale, że trzeba pochorować: jakiś tam wyrostek robaczkowy czy inna taka historia (oczywiście, że nie nagła i niespodziewana, ale takiej to nie daj Boże!), a chociażby przyjście na świat nowego członka rodziny — oto okazje, kiedy naprawdę ostatnią wizytą przed udaniem się do szpitala może, a nawet powinna być wizyta u fryzjera. To nie żarty, proszę państwa. Wiem z własnego doświadczenia, a napewno nie jedno z państwa wie również, jak bardzo włosy cierpią od chorób, szczególnie gorączkowych, ale nawet od samego leżenia. Długie, porządne szczotkowania, nacieranie skóry preparatami oczyszczającymi, pudrowanie specjalnym pudrem i zczesywanie go staranne — te wszystkie zabiegi są jak najbardziej wskazane w chorobie, jeżeli tylko stan chorego, czy chorej na to pozwala.

Bardzo mi się podobał pomysł pewnej pani, która przyjaciółce swej, przebywającej od kilkunastu dni w szpitalu, przysłała zamiast wiecznych, utrapionych kwiatów — swoją manicurzystkę ze wszystkimi przyborami do przywrócenia paluszkom chorej ich zwykłego, eleganckiego wyglądu. „Jaka ona dobra, ta Lili, mówiła mi owa chora, nie była nawet jeszcze u mnie, bo sama jest trochę niezdrowa i leży, a wiedziała, czym zrobić mi największą przyjemność. Już nie wiedziałam, gdzie ręce chować przed gośćmi, takie były brzydkie i zaniedbane". Czy nie warte naśladownictwa?

Wracając do chorego w domu, nie mniej ważną rzeczą jest sprzątnięcie i wietrzenie pokoju, w którym leży chory, rownie ważną z punktu widzenia higieny, jak samopoczucia chorego.

A teraz jeszcze jedno, kochana Samarytanko: służyć choremu trzeba albo chętnie, albo wcale. Usługi nawet najlepiej obmyślane i najfachowiej wykonane, ale rzucone choremu niechętnie, z irytacją, nie są żadnymi usługami. Daleko lepiej, jeżeli nie macie cierpliwości do chorego, oddać go pod opiekę ludzi, którzy opiekę taką dadzą choremu za pieniądze, bo taki jest ich obowiązek i fach — w szpitalu, czy lecznicy. Tam przynajmniej chory będzie mógł wymagać i narzekać, zamiast prosić i trzymać język za zębami w domu. Są, zapewne, osoby, które potrafią wymagać wszystkiego, co im potrzeba od domowników, ale są i takie, które oczekują od tych domowników, że sami się domyślą ich potrzeb i bez proszenia usłużą. A już najgorzej, to jak chory zacznie trochę przychodzić do siebie i — co zwykle się zdarza — rozklejać nerwowo. Trzeba wtedy naprawdę dużego oddania i poświęcenia, żeby nie stracić cierpliwości, nie zdenerwować i siebie i biedaka, który przecież dopiero co przeszedł przez bardzo przykre doświadczenia, więc trzeba mu dużo wybaczyć.

Inna rzecz, że i chory nie powinien nadużywać swojej pozycji, pozwalając sobie na kaprysy i nerwy. Jak zawsze w stosunkach ludzkich, tak i tu trzeba iść „do połowy drogi na spotkanie" tego drugiego człowieka, który przecież najczęściej jest nam najbliższym i najukochańszym z pomiędzy ludzi. A jeżeli nawet przyjdzie czasem trzymać język za zębami i nie kaprysić, to możecie, drodzy moi, zaliczyć to do zbawiennej wewnętrznej dyscypliny, tak samo potrzebnej chorym, jak i zdrowym. Rozczulać się nad samym sobą potrafią i niejedni zdrowi, ale to nie dowód, żeby to było zdrowe i wskazane.

Wiga

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.



Ś. P. ZENON SZAL

Odszedł od nas w dniu 9 lutego 1938 roku ś.p. nadleśniczy p. Zenon Szal z nadleśnictwa państwowego Piotrków.

Ś. p. Zenon Szal ur. się dnia 30.XI. 1891 r. w Krośnie, woj. lwowskim. Tam ukończył szkoły średnie a wykształcenie leśne zawodowe otrzymał w latach 1909—1914 w Akademii Ziemiańskiej w Wiedniu. Zawierucha światowa porwała go w szeregi armii austriackiej, gdzie pozostawał do 1918 r. Z chwilą odzyskania Niepodległości wstępuje w pierwsze szeregi leśników i z całym zapałem, jako leśniczy, pracuje w nadleśnictwie państwowym Chorzele. W 1920 roku zostaje przeniesiony do nadleśnictwa Lubień, gdzie następnie pełni obowiązki nadleśniczego. W bardzo krótkim czasie osiąga nadzwyczajne wyniki we wszystkich działach pracy zawodowej na tej placówce. W służbie jest stałym przyjacielem pracowników i z całym zamiłowaniem pracuje nad ich wyrobieniem. Całym sercem dąży do tego aby wychować ich na takich leśników polskich, którzy będą w przyszłości pionierami, oddając swe życie i pracę nad podniesieniem leśnictwa polskiego.

W uznaniu tych zasług otrzymuje Srebrny Krzyż Zasługi. W 1937 r. obejmuje nadleśnictwo Piotrków, które organizuje jako nadleśnictwo doświadczalne dla wszystkich działów pracy zawodowej administracji lasów państwowych.

Wysiłki Jego jednak nie zdołały się jeszcze skrystalizować w te nowe formy życia organizacyjnego, ponieważ bezlitosna śmierć przerwała Mu to zadanie. Odszedł jako cichy, obowiązkowy, gorliwy i sumienny pracownik, nie zwracający uwagi na żadne pochwały, jako skromny człowiek, pierwszorzędny nadleśniczy, kierownik i przełożony, jako szczery i życzliwy kolega. W życiu organizacyj leśnych: P.W.L. i R. L. brał żywy udział.

Zmarły osierocił żonę z trojgiem drobnych dzieci.

Cześć Jego pamięci!



Ś. P. MARIA BUCZACKA

W dniu 20.XII 1937 r. zmarła w Warszawie ukochana córka Inspektora Józefa Buczackiego z Cieszyna, ś. p. Maria Buczacka, słuchaczka Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego. Zmarła cieszyła się, dla swych niezwykłych zalet serca i charakteru, nie tylko wielką miłością rodziców, ale przyjaciół i tych wszystkich, którzy Ją znali bliżej. Toteż żal powszechny towarzyszył Jej przedwczesnej, tak nieoczekiwanej i bolesnej dla Rodziny śmierci.

Radio

Niedziela — dn. 27.II. — *8.15 Gazetka rolnicza i pogadanka;* 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w W-wie; 12.03 Poranek symfoniczny z Katowic; 13.10 „Uleczony samobójca" — humoreska; 13.25 Muzyka obiadowa ze Lwowa; 14.40 Przedstawiamy speakerów — audycja Wielkiego Radiowego Konkursu Zimowego; *14.45 Audycja dla Wsi;* 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci; 16.05 Recital fortepianowy Henryka Stompki; 17.00 „Bawmy się wesoło" — podwieczorek taneczny dla dzieci; 19.00 Teatr Wyobraźni: „Patent" — premiera komedii L. Pirandela; 21.00 Transmisja skoków narciarskich (mistrzostwa świata w Lahti).

Poniedziałek — dn. 28.II. — 11.40 „Od warsztatu do warsztatu: „Przed obiektywem fotografa"; 15.45 „Z pieśnią po kraju"; 17.15 Muzyka kameralna; *18.35 „Gruźlica jest chorobą uleczalną";* 19.30 „Dyskutujmy: „Kompromis w życiu" (dialog z sumieniem); 21.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. Zapowiadają speakerzy, biorący udział w Wielkim Zimowym Konkursie Radiowym; 22.00 Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R.

Wtorek — dn. 1.III. — 15.45 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci; 17.00 „Podziemne Tatry" — pogadanka; 17.50 Ginące rasy naszych zwierząt domowych — pogadanka; *18.35 „Stawy pożarowo-rybne" — inż. Walewender; 18.45 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski;* 19.00 „Z teki chochlika" — wieczór fraszek; 19.30 Polska twórczość chóralna (IX audycja); 20.05 XXXI audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich".

Środa — dn. 2.III. — 15.45 Chwilka pytań — audycja dla dzieci starszych; 16.15 Muzyka rozrywkowa w wyk. Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego; 17.00 KOP śladami zagończyków (część II) — odczyt. 17.15 Koncert solistów z Łodzi; 17.50 Nasze serce i płuca — pogadanka; *18.35 Wiadomości rolnicze i pogadanka p. t. „Co myślę o uprawie warzyw na własny użytek i sprzedaż";* 20.00 Utwory wokalne w transkrypcji na instrumenty solowe; 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Zofii Rabcewiczowej.

Czwartek — dn. 3.III. — 11.15 „Wileńszczyzna w tańcu i pieśni" — poranek muzyczny; 16.15 Utwory charakterystyczne i intermezza — wyk. Ork. Wojsk.; *17.00 Wylęgarnie ryb na Pomorzu — reportaż; 18.25 Audycja dla młodzieży wiejskiej;* 19.00 Klasyczny Teatr Wyobraźni: „Powrót Odyseusza"; 20.05 „Raz to mało" — wspomnienia muzyczne z lutego; 21.45 „Epopea powstania styczniowego" — szkic literacki; 22.00 Koncert kameralny.

Piątek — dn. 4.III. — 15.45 „Pięć wróbli w jednym pudle" — opowiadanie dla dzieci; 17.00 Urszulanki na Polesiu — pogadanka; *18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej i pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Czy dajemy chorym należytą opiekę" — dr. M. Sobolewska;* 19.00 „Theatrum Sancti Casimiri" — audycja z Wilna; 19.30 Piosenki w wyk. „Piątki Poznańskiej"; 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota — dn. 5.III. — 12.03 Audycja południowa; 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Baśń o siedmiu Krukach"; 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie; *18.35 „NOWINY LEŚNE" — red. Chociłowski; 18.45 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski;* 20.00 Koncert rozrywkowy 21.45 „W kółko Macieju" — skecz Wilhelma Raonta; 22.00 Koncert popularny Orkiestry Wileńskiej.

NA FUNDUSZ SIEROCY R. L.

Pozostałe ze składek zebranych w Dyrekcji L. P. w Warszawie na wieniec dla ś. p. Zenona Szala — zł 26.20.

Kącik rozrywkowy

Konkurs kwartalny

MOJA PIOSENKA...

Szarada **(5 pkt.)**

Pamiętasz ten maj cudny...
Wieczory zimowe —
tę ławkę — naszą ławkę
w zacisznej altanie,
gdy chwytaliśmy chciwie
wonie jaśminowe,
gdy byłem przy *trój-siódmej* —
ty przy mnie kochanie...
Tam w sadzie, przytulona
do zielonej ściany,
stała cicha *pięć-ósma...*
Ogródek, w nim kwiaty —
z boku gaik maleńki,
wiecznie rozśpiewany,
w chatce moja *dwa-ósma*
i dziadek garbaty...
Miałem złudzenie szczęścia..
I maj mnie porywał —
i słowik mi wciąż szeptał,
że *sześć-siódma-ósma*
mnie *sześć-pięć...* Nie!... Nie wierzę!...
Coś w sercu ukrywasz...
Jesteś *czwór-piąta...* Pójdziesz,
gdy ja tylko usnę...
Jak *sześć-ósma* się łasisz,
szepcesz mi do ucha
obiecujesz, zapewniasz —
lecz wiem, co *trzy* znaczy
wkradniesz się w moje serce,
moich skarg wysłuchasz —
uciekniesz i już więcej
ciebie nie zobaczę...
Sześć-siódma-trzecia, odejdź!...
Zostanę sam jeden...
Wypędzę do stu diabłów
wszelką myśl zalotną —
do ręki wezmę kija —
spiorę starą biedę
i utopię w rozrywkach
męczącą samotność!...
Już *raz-druga...* Posłuchaj...
czy wiesz, co ci powiem?...
Dziś rąk twych nie całuję —
przed tobą nie klękam —
dziś już kołków nie będziesz
ciosać mi na głowie!...
Wszak kobieta nie bóstwo!...
Trzy moja piosenka...

(Rozwiązanie czterowyrazowe o początkowych literach: *Z, t, p, k).*

„Tońko" (Kl. Sz.).

NA DYSTANS...

Szarada **(3 pkt.)**

Choćbym chciała — nie dam rady
aby składać tak szarady,
jak pan „Tońko" szarad książę,
w którym płoną „iskry Boże".
Więc na dystans *pierwsze-drugie*
robię tu do Ciebie, Panie..
Przecież z tego ani Tobie,
ani mnie się nic nie stanie!
Ta zaś, co szarady Twoje
tak radośnie *trzy* i *cztery,* —
za Twój geniusz szaradziarski
hołd i podziw żywi szczery!
Z tych wynurzeń i czułości
już się... *cała* wyłoniła...
Nie jednego ona chłopca
swoją mocą odurzyła...
Uważajcie-ż więc panowie,
piękne panie, panny, wdowcy,
by się zdala od niej trzymać,
bo sprowadzi na manowce!...

M. Trębicka-Hublowa.

Warunki uczestnictwa w konkursie podane są w n-rze 1 „Ech Leśnych".

M. Sł. (Kl. Sz.).

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. **JÓZEF KOSTYRKO**

4628 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10. tel. 6-44-50